Nr. 13. Lwów. — Środa dnia 16 stycznia. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej sie nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy uliey Karola Ludwika lczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników. przy ul Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Marcelego Pap.
Jutro: Antoniego Pust.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 54
Zachód „ „ 4 „ 26

Długość dnia g. 8 m. 32
Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 stycznia.

Brukselski *Nord*, organ dyplomacji rosyjskiej, wypuścił w swym sobotnim numerze dwie okrutnie furczące, ale nie śmiertelne strzały; jednę skierował w Niemcy, drugą w Austrję — jak zwykle, bo to z dawna wiadomo, że te dwa główne mocarstwa w pokojowej lidze nie dają spokoju rosyjskim dyplomatom.

Strzałę dla Niemiec przeznaczył *Nord* za sprawę morierowską. Mówi więc tonem zjadliwym, że dziwna to rzecz, iż dyplomacja niemiecka ciągle teraz wyprawia hałasy o fałszowanie jakichś jej dokumentów i o istnieniu międzynarodowych intryg mających na celu podminowanie stanowiska ks. Bismarka. *Nord* się domyśla, że przez to kanclerz niemiecki chce być interesującym i w oczach ziomków ciągle uchodzić za potęgę, przed którą drży cała Europa i dla tego układa intrygi. Uwzględniając ludzkie słabostki, *Nord* się temu nie dziwi, ale jemu się zdaje, że jeśli jest jaki intrygancki warsztat, to chyba tylko w Berlinie. Bo jakże inaczej wytłómaczyć morierowską hecę? Przypuściwszy, że Niemcy szczerze i w dobrej myśli chciały wyjaśnić zagadkę co do zachowania się Moriera w r. 1870, trzeba dalej przypuścić, że odrazu po podniesieniu sprawy powinny się były przekonać o dwujęzyczności Bazaine'a i Morierowi dać satysfakcją. One tymczasem brnęły coraz dalej w obraźliwych przypuszczeniach: oskarżywszy Moriera o szpiegostwo w r. 1870, oskarżyły go teraz o podrobienie bazainowskiego listu. Znów więc wyszedł na scenę ulubiony motyw niemiecki: fałszowanie dokumentów. Charakterystyczną jest ta moralność berlińskiej dyplomacji, wietrząca wszędzie same tylko nikczemności. Warto już choć raz wykazać jak zdrożne obyczaje wchodzą w świat dyplomatyczny za pośrednictwem Niemiec.

Tak mówi *Nord* i rozumowaniu jego nic zarzucić nie można, dziwić tylko musi, że tak się odezwał jawnie półurzędowy organ p. Giersa i że się odezwał wtedy właśnie gdy morierowska sprawa już umilkła. Jest domysł, że w ten sposób pewne dyplomatyczne sfery chciały ostrzedz ks. Bismarka przed ro powiadaniem w parlamencie o istnieniu jakiejś intrygi, co on podobno chciał uczynić, jakieśmy o tem już donosili. Naszem zdaniem jest to domysł nietrafny, bo on widocznie dopuszcza rzeczywiste istnienie jakiejś intrygi, której opublikowania dyplomacja się boi, a nam się zdaje, że intrygi żadnej być nie mogło i że zatem nikomu ani się nie śniło zamykać ust ks. Bismarkowi. Wolimy wprost przypuścić, że *Nord* potrzebował wylać trochę żółci, a że się spóźnił, to przecie nic nie znaczy, skoro to pismo wychodzi raz na tydzień.

Że w istocie żółć grała tu rolę, tego dowodzi strzała, przypuszczona przez *Nord* w Austrję. Pismo to rozbiera sprawy bałkańskie, kolejno przechodzi Rumunję, Serbję i Bułgarję, wszędzie jakimś cudem widzi upadek wpływu austrjackiego i jeszcze większym cudem dostrzega rosnące znaczenie caratu. Sam *Nord* się dziwi i woła: cóż to się stało? Stała się — jego zdaniem — ostatecznie rzecz bardzo prosta. Oto, Austrja zawsze chodzi bocznemi drożynami, podminowuje, tworzy plotki, wyzyskuje ludzi, a potem ich rzuca jak wyciśniętą cytrynę, słowem postępuje tak, jak gdyby się nagle stała caratem, zaczęła rządzić wędrującym rublem i całą armją panslawistów. Natomiast carat w tym samym czasie wciąż zajmował godną postawę i prowadził jedynie racjonalną politykę popierania narodowych dążności bałkańskich ludów — znowu więc niby się w Austrję zamienił. Rezultatem tej zamiany ról ma być właśnie zwrot wszystkich bałkańskich narodów ku Rosji, a odwrócenie się ich od Austrji.

My tej zmiany dostrzedz nie możemy i dla tego nad wywodami *Norda* dłużej się nie zastanawiamy.

W sobotę jenerał Boulanger w otoczeniu swych przyjaciół wszedł do obradującej izby deputowanych. Ponieważ on pojawia się w niej tylko w jakichś wyjątkowych wypadkach, przeto wejście jego sprawiło ogromne wrażenie. Deputowany, który z trybuny przemawiał, umilkł — w izbie zapanowała martwa cisza. Jeden z bonapartystów zawołał: „Oto, jakie wrażenie sprawia osoba jenerała!“

Boulanger podał prezydentowi izby deklarację, w której się zrzeka mandatu swego z departamentu du Nord. Po odczytaniu tej deklaracji przez p. Meline'a, jenerał z przyjaciółmi opuścił salę. Tem zrzeczeniem się mandatu deputowanego z prowincji, Boulanger chciał pokazać, że jest bezwarunkowo pewny zwycięztwa przy wyborach paryzkich i niezawodnie sztuczka ta sprawi należyte wrażenie.

Tymczasem republikanie grup środkowych wytężają wszystkie siły ku przeforsowaniu Jacquesa. Na koszta wyborcze rozpisali oni składkę i na subskrypcyjnej liście pierwsi z dużemi kwotami zapisali się Ferry, Clemenceau, Rouvier i inni. Wojują oni z Boulangerem plakatami, w których dowodzą, że jenerał prowadzi Francję do drugiego Sedanu, a zręczny jenerał odpowiada również plakatami z oburzeniem, iż nikczemnie jest i obraźliwie dla Francji mniemać, że ją może kiedykolwiek spotkać druga taka hańba, jak Sedan. Dziennik rządowej frakcji *Radical* posunął się w oszczerstwach za daleko. Wyliczył on, że jenerał miał w przeszłym roku legalnego dochodu 21.500 franków (djety deputowanego 9.000, pensja jeneralska 10.500, za order legji honorowej 2 000), a wydał 3,200.000 franków. Skąd więc wziął 3,178 500 fr.? Wiadomo, że ktoś z Ameryki przysłał mu 400.000, Rochefort i Dillon dali po 100.000, z za Renu (to znaczy z Niemiec) otrzymał 500.000. To wszystko czyni 1,100.000; któż mu więc dał 2,078 500? I tu *Radical* robi przypuszczenia jeszcze obraźliwsze od zarzutu, że jenerał otrzymuje subwencję z Niemiec.

Jest to bardzo brzydkie oszczerstwo, na które również brzydko odpowiedział bulanżysta Laur, zarzucając w dziennikarskim artykule Floquetowi haniebne manipulowanie dyspozycyjnym funduszem. Dzisiejszy telegram donosi jaka z tego powodu wynikła utarczka między Laurem a Floquet m.

Figaro i *La Presse* donoszą, że Lesseps i rada zawiadowcza Towarzystwa panamskiego zawarli ugodę z bankiem paryskim o wypuszczenie 60-ciu miljonów nowych akcyj panamskich. Pierwsza emisja odbędzie się dnia 20 stycznia. — Roboty przy kanale na nowo się rozpoczęły, 4000 oddalonych robotników znów przyjęto Są jeszcze jakieś zatargi z podprzedsiębiorcami, a ponieważ stąd mogą powstać zaburzenia, przeto do Panamy wysłano dwa wojenne statki angielskie i jeden francuski.

Od wypadku pod Borkami carowa rosyjska coraz bardziej zapada na zdrowiu i teraz już jest tak chora, że lekarze polecili wyjazd na południe. Ale car nie lubi zagranicy, znajduje, że w jego państwie są wszystkie klimaty, więc w końcu stycznia cała carska rodzina przenosi się do Liwadji w Krymie.

Korespondencje.

Wiedeń 13 stycznia.

(?) Do uwag moich o przebiegu obrad nad ustawą wojskową w Peszcie należy dodać jeszcze jednę, z której dla prawicy, dla większości Rady państwa wielki wynika morał. Rządowa liberalna większość w Peszcie przyjmie ustawę pomimo, że uważa ją z wielu względów za potrzebującą zmian. Z drugiej strony rząd nie wahał się ani chwili zająć stanowiska państwowego, odmówić wszelkich koncesyj. Okazał on zatem, że jeżeliby większość stanęła przeciw ustawie uznanej przez oba rządy za konieczną i już w Wiedniu przez parlament przyjętą to on z taką większością nie mógłby dalej rządzić, ustąpiłby, ale i większość zostałaby zluzowaną przez inne stronnictwo. Większość więc węgierska przyjmując tę ustawę wypowiada to zarazem, iż uważa, że ważniejszem jest utrzymanie systemu, utrzymanie samej-siebie, zachowanie w swoich rękach przyszłości, niż jedna ustawa, choćby bardzo dotkliwie na ludność spadająca.

Większość węgierska rozumie tę potrzebę żywotną utrzymania systemu i jego reprezentantów w rządzie, pomimo, że zmiana rządu w razie przesilenia nie byłaby w Węgrzech zbyt znaczącą, gdyż różnice między praktycznym, nie doktrynerskim liberalizmem, a światłym konserwatyzmem, są tam bardzo małe, a przedewszystkiem dla tego, że w razie zmiany przecież nikt inny nie przyszedłby do steru, tylko Węgry! Jakżeż inaczej przedstawia się sytuacja w Wiedniu, ilekroć zachodzą trudności. Rząd nie jest parlamentarnym, lubo idzie razem z większością, a większość ta zależy faktyc nie od tego, żeby istniejący system i rząd trwał.

W razie przesilenia nietylkoby większość się rozpadła, ale nie jest wykluczone przyjście do steru systemu i ludzi wręcz przeciwnych tendencyj pod względem zasad autonomji i uprawnienia narodowościowego Więc jeżeli kto w danych wypadkach nie rozumie należycie sytuacji wiedeńskiej i sądzi, że można puszczać się na ryzykowne imprezy, to niechaj go pouczy teraz ten aktualny przykład większości węgierskiej, która przecież w nierównie lepszem znajduje się położeniu, niż większość w Wiedniu, gdyż jest inną, jednolitą pod względem narodowym i politycznym, gdyż rząd od niej zależy, a w razie przesilenia nie spadłaby na nią wcale wina za niebezpieczeństwa, któreby na państwo i na ludność ściągnęła. O ileż przeto więcej nakazanem jest umiarkowanie i ofiarność większości Rady państwa, która nie jest liczną, nie jest jednolitą ani narodowo, ani politycznie, która w razie przesilenia zawiniłaby ciężko, gdyż spowodowałaby cofnięcie, a co najmniej długie zatrzymanie rozwoju państwa i jego przeobrażenia zaledwo rozpoczętego.

Taki przeto morał wynika z przebiegu obrad w Peszcie, morał, który należało dla pamięci zapisać.

W ostatnich dniach dostarczono w Wiedniu pewnej ilustracji do tego morału. W księdze jubileuszowej wydanej przez magistrat wykazano, że wzrasta w Wiedniu ludność słowiańska. Organa opozycji podniosły tedy unisono okrzyk zgrozy, przyczem uczyniono bez ogródki równie cenne, jak namiętne wyznanie, mianowicie: że i państwo i stolica upadną, jeżeli hegemonja nie zostanie napowrót oddana wyłącznie w ręce Niemców. Nie pomogły jeszcze żadne doświadczenia i żadne roztrząsania, że Austrję wyłącznie niemiecką pochłonęłoby po prostu cesarstwo niemieckie. Ten wzgląd dla opozycji nie istnieje, ona trwa przy centralizmie, przy hegemonji, przy nienawiści wszystkiego co nie niemieckie i czyha tylko na sposobność, żeby przywrócić germańsko-centralistyczne orgje z czasów Bacha. Taki to wróg państwa i krajów koronnych, wróg sfanatyzowany doktryną o mniemanej wyższości centralizmu i rasy germańskiej, czyha na każdy błąd, którýby dzisiejsza większość Rady państwa popełniła.

Toż samo usposobienie objawiło się w sprawozdaniu rocznem tutejszej Izby handlowej, gdzie wyrażono, że kraje i ich stolice się dźwigają, co jest nieszczęściem, gdyż są to kraje i stolice nie niemieckie.

Ilekroć zatem pojawią się głośne a puste krytyki umiarkowanego postępowania rządu oraz większości Rady państwa, a zwłaszcza Koła polskiego, potrzeba, żeby ludzie sobie przypominali warunki całej sytuacji, a także mądrość postępowania wielkiej i silnej większości sejmu węgierskiego.

Telegrafowałem wam o sytuacji w Belgradzie, a nawet o plotkach w tej stolicy. Należy do nich wiadomość, że król Milan ma jakieś powody do niezadowolnienia z Austrji, że podejrzywa ją o jakieś intrygi, że dlatego odwołany został poseł Bogiczewicz z Wiednia, bo był zanadto austrjackim i t. p. Otóż rzecz tak się ma. Przewagę w Serbji ma obecnie stronnictwo radykalne, które ma za dewizę *fara da se* i chce unikać wszelkiego objawu wskazującego, że stosunki Serbji i Austrji są nierównie ściślejsze, niż z innemi państwami.

Król Milan trwa przy swojej polityce, która mu wskazuje Austrją, jako naturalnego, prawdziwego sprzymierzeńca i opiekuna, lecz z drugiej strony chętnie się chce liczyć z drażliwością radykałów i unikać zewnętrznych pozorów, na które radykalni krzywo patrzą. Dlatego na wypoczynek wyjedzie nie do Wiednia, ale do Nicei, polowanie koło Gleichenbergu sprzedał, Bogiczewicza kim innym zastępuje, lecz na politykę Serbji te drobne rzeczy zgoła nie wpływają i żadnej zmiany nie oznaczają.

Sprawy sejmowe.

Prezydjum Namiestnictwa zawiadomiło Wydział krajowy, że Ministerstwo ukończyło już rewizję projektu o uzupełnieniu obwałowania Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim. Na podstawie wyniku tej technicznej rewizji Ministerstwo rolnictwa wejdzie w rokowania z Ministerstwem finansów w sprawie udzielenia subwencji z państwowego funduszu meljoracyjnego dla tego przedsiębiorstwa w kwocie 272.240 zł., stanowiącej 40 pr. preliminowanych ogólnych kosztów w sumie 680.600 zł.

Zastrzegając sobie przy takim stanie rzeczy ostateczną decyzję co do tej subwencji aż do ukończenia wspomnianych rokowań, Ministerstwo proponuje w obec nadmiernego przeciążenia państwowego funduszu meljoracyjnego, ażeby roczne raty w pierwszych latach budowy ograniczono na mniejsze kwoty. W tym zaś celu należałoby zmienić § 1 i 4 uchwalonej przez Sejm ustawy o obwałowaniu Wisły i Sanu, albo dodać postanowienie, według którego czas budowy i płatność datków funduszu krajowego i meljoracyjnego byłyby pozostawione porozumieniu Wydziału krajowego z Rządem.

W ten sposób, jak to już zastosowano w innych prowincjach, początkowe raty byłyby mniejsze, późniejsze zaś większe, aniżeli postanowiono w ustawie o obwałowaniu Wisły i Sanu.

W końcu wyraża Prezydjum Namiestnictwa życzenie, by zmiana projektu ustawy w powyższym kierunku jeszcze w bieżącej sesji uskutecznioną być mogła.

SEJM.

(*XXX posiedzenie z 12 stycznia 1889.*)

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu ogólnej debaty nad ustawą o stosunkach służbowych wystąpił p. Abrahamowicz z surową krytyką przemówienia p. Hausnera, które jest tylko zręczną djalektyką i sięga po za cel, do którego p. Hausner zmierzał. Łatwo jest krytykować pojedyncze słowa wyjęte z projektu ustawy. Zarzut, że w tym projekcie przebija się stosunek patrjarchalny pana do sługi, nie jest wcale zarzutem, na jakich bowiem stosunkach miał się oprzeć ustawodawca, wszak nie na stosunkach obcych, przeszczepionych z zagranicy. Dziękować nam wypada, że stosunek patrjarchalny istnieje u nas i wzmacniać go należy.

Prądy tego wieku, istniejące gdzieindziej, o których mówił p. Hausner, na szczęście do nas nie doszły. Nie starajmy się wmawiać w naszych nieprzyjaciół, że one u nas istnieją.

Razi posła Hausnera forma, duch, napisy ustawy. Czy może ma być napis: „prawa i obowiązki obywatela sługi, prawa i obowiązki obywatela służbodawcy?“

Wręcz niezrozumiały jest zarzut „przy naszej nieszczęśliwej ordynacji wyborczej...“ Zapewne chciałby p. Hausner osobnego koła wyborczego sług. Przypuśćmy, że ordynacja daje przewagę pewnym klasom ludności, nie utrudnia to stosunku sług do służbodawców. Wszak w takiem położeniu są w Austrji robotnicy, a przecież interesa ich w Radzie państwa są nazbyt dobrze zastąpione.

Mówca daleki jest od twierdzenia, że projekt komisji jest doskonały i sam życzyłby sobie krótszej ustawy, jednak nie radzi sprawy tej rzucać do kosza, gdyż opinja publiczna nabyłaby błędnego przekonania, że wszystko co powiedział p. Hausner jest prawdą. Dla tego należy przystąpić do rozprawy szczegółowej i ustawę w Izbie poprawić.

P. Romanowicz zgadza się z wnioskiem i motywami p. Hausnera, a zamierza tylko odpowiedzieć na wywody poprzedniego mówcy, który zdaniem jego ducha i treść przemówienia posła Hausnera przekręcił. Telegramami do dzienników niemieckich niepotrzebnie nas straszy p. Abrahamowicz, bo ta część prasy niemieckiej, która popiera dążące do władzy stronnictwo lewicy, zawsze nas potępi, cokolwiek zrobimy, fałszując fakta w razie potrzeby.

Prądy wieku, o których mówił p. Hausner, datują się od 3 maja i Kościuszki. Jest to sprawiedliwość, równe prawa. Prądy socjalistyczne mają źródło w pogwałceniu sprawiedliwości.

Jeszcze jeden powód do odesłania ustawy o sługach do komisji nastręcza wadliwość kodyfikacji.

P. Hausner prostuje fakt, iż nie przeciw wszystkim postanowieniom § 12 przemawiał, ale przeciw wymuszaniu przychylności sług dla służbodawcy.

Po przemówieniu sprawozdawcy pos. Kozłowskiego, który w dłuższem przemówieniu zbił zarzuty podniesione przeciw ustawie, uchwalono znaczną większością przejście do rozprawy szczegółowej.

Z powodu spóźnionej pory rozprawy te odroczono do przyszłego posiedzenia.

P. Langie i tow. złożyli do laski marszałkowskiej wniosek:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył wnioski dotyczące ulepszeń w organizacji krajowych szkół rolniczych pod względem nadzoru, administracji i sposobu nauczania.“

Koniec posiedzenia o godzinie 2-giej minut 45.

(*XXXI posiedzenie z d. 14 stycznia 1889.*)

Początek o godzinie 11 m. 45.

Urlop otrzymali: p. Roman hr. Potocki do końca sesji, p. Jaworski na 3 dni.

Odczytano dalsze petycje. których spis jest następujący:

Wydział powiatowy krakowski o powiększenie ilości krowianki do szczepienia ospy.— Gmina Bukowsko i okoliczne miejscowości o zaprowadzenie urzędu podatkowego w Bukowsku. — Gm. Jezierzany o uznanie drogi Jagielnica-Ułaszkowce-Jezierzany za krajową. — Gmina Rudki w sprawie obowiązku gmin do żywienia przytrzymanych włóczęgów. — Towarzystwo kredytowe ziemskie w sprawie przechowania walorów z fundacji Antoniego Brzezińskiego. — Galicyjskie Towarzystwo leśne w sprawie tępienia chrząszczy majowych.— Straż ogniowa w Dobczycach w sprawie opodatkowania Towarzystw ubezpieczeń na rzecz straży, tudzież o udzielenie bezprocentowej pożyczki 200 zł. — Gmina Dobczyce o uregulowanie koryta rzeki Raby. — Towarzystwo pedagogiczne ruskie we Lwowie o zapomogę na ruskie karty geograficzne. — Rada szkolna miejscowa w Dawidowie i w Gródku, tudzież nauczyciele szkół w Wieliczce o podwyższenie płac nauczycielskich.— Wincenty Bieroński, kierownik szkoły w Poroninie; Walenty Staszel, Juljan Chrzanowski i Alojzy Rużyczka, nauczyciele, o zaliczkę na płacę lub dodatki osobiste. — Henryk Rutkowski w Jarosławiu w sprawie wydanego nań orzeczenia dyscyplinarnego przez naczelnika gminy Jarosławia. — August Borówka z Rzeszowa o bezprocentową pożyczkę na utrzymanie bazaru wyrobów krajowych.—Włodzimierz Stadniczeńko o zapomogę na rozszerzenie samoistnego warsztatu wzorowego.— Gm. Dudyńce o zapomogę na szkołę. — Rada szk. miejscowa w Prusich o przekształcenie szkoły filjalnej na etatową. — Ks. Krukowski o pokrycie niedoboru na restauracje pomników historycznych w kościele św Florjana w Krakowie.

Z porządku dziennego odesłano w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zmian w ustawie z dnia 30 grudnia 1875 o zniesieniu prawa propinacyjnego do komisji propinacyjnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego jako komisji o wniosku posła Żuka Skarszewskiego i towarzyszy w przedmiocie rozszerzenia w kraju wyrobu dachówek felcowanych przedstawił jako sprawozdawca poseł Wereszczyński.

Przedmiot ten znany już czytelnikom z ostatniego sprawozdania z posiedzenia komisji krajowej dla spraw przemysłowych. Tutaj więc podajemy tylko wnioski krajowej komisji w tym przedmiocie, które Wydział krajowy przyjmując w całej osnowie, oświadcza, iż sprawę wprowadzenia i rozszerzenia w kraju wyrobu dachówek felcowanych będzie się starał popierać w kierunku przez komisję wskazanym.

Wnioski te opiewają:

1) Zaprowadzenie w kraju użycia dachówki z gliny palonej uważać należy za korzystniejszy materjał do pokrywania dachów, niż słomę, gonty lub blachę, a to ze względu na taniość, niespożytą trwałość i znakomite zalety dachówek jako ogniotrwałego materjału do krycia budynków.

2) Dlatego też wszelkie usiłowania, zmierzające do zaszczepienia w kraju naszym wyrobu dachówki z palonej gliny, zasługują zdaniem komisji na najżyczliwsze poparcie.

3) W szczególności uznaje komisja za najodpowiedniejszą do wyrobu dachówek felcowanych metodę fabryczną z zastosowaniem odpowiednich maszyn; lecz jako niemniej użyteczne poczytuje także rozpowszechnienie wyrobu „żłóbków“ lub „karpiówek“ metodą przemysłu domowego w okolicach, gdzie znajduje się odpowiedni ku temu materjał.

4) W tym celu powinny krajowe szkoły garncarskie w Kołomyi, Porębie i Toustem zająć się kształceniem robotników i majstrów do wyrobu dachówek.

5) Warsztat naukowy garncarski w Porębie zaopatrzyć należy w maszynę do wyrobu dachówek felcowanych i innych.

Wydział krajowy stawia tedy wniosek o przyjęcie do wiadomości sprawozdania jego jako komisji z dnia 8 stycznia 1889 l, 1236 o wniosku p. Żuka Skarszewskiego i towarzyszy w przedmiocie rozszerzenia w kraju wyrobu dachówek felcowanych; co Izba uchwaliła.

P. Żuk Skarszewski postawił wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby fundusze na cele krajowego przemysłu skierował ku podniesieniu fabrykacji dachówek felcowanych; oraz ażeby na najbliższej sesji przedłożył sprawozdanie, jakie fundusze będą potrzebne, ażeby wprowadzić w zastósowanie wyrób tych dachówek jeszcze w r. 1889.

Wniosek ten Izba uchwaliła.

Z kolei przystąpiono do szczegółowej rozprawy o stosunkach sług.

Do § 1 zabiera głos p. Romanowicz i żąda, aby ustawa zawierała określenie, do kogo się ustawa ma odnosić. Stawia tedy wniosek, ażeby wprowadzić do ustawy nowy § 1 zawierający definicję sługi. Definicję tę podaje mówca i żąda odesłanie tego paragrafu do komisji administracyjnej.

P. Chamiec nie sprzeciwia się odesłaniu wniosku poprzedniego mówcy do komisji administracyjnej, ale wyraża wątpliwość, ażali definicja taka da się sformułować. Jest bowiem czystem niepodobieństwem dać takie pojęcie, któreby wszelkie możliwe wypadki obejmowało.

Sprawozdawca sprzeciwił się wnioskowi p. Romanowicza. Wniosek ten w głosowaniu upadł.

P. Hausner żąda, ażeby do § 1 dodano, że umowa ustna staje się obowiązującą, gdy sługa otrzyma zadatek, a służbodawca odbierze książkę służbową, dalej kiedy pisemna umowa stać się ma ważną.

P. Madejski wytyka liczne błędy projektu, zgłasza poprawki stylistyczne i doradza, ażeby całą ustawę ze zgłoszonemi licznemi poprawkami odesłano do komisji administracyjnej napowrót.

P. Chamiec stawia w tej mierze formalny wniosek, poczem po przemówieniach pp. Abrahamowicza i sprawozdawcy odesłano projekt napowrót do komisji administracyjnej z poleceniem przedłożenia go napowrót jeszcze na bieżącej sesji.

P, Fruchtman przedłożył sprawozdanie komisji gminnej o przedłożeniu rządowem dotyczącem uchwalenia ustawy gminnej dla 30 większych miast kraju. Ustawę tę z poprawkami, przez rząd projektowanemi a przez komisję przyjętemi, uchwaliła Izba *en bloc* w drugiem i trzeciem czytaniu bez rozpraw.

P. Zamojski referował imieniem komisji gospodarstwa krajowego ustawę o używaniu ogierów prywatną własnością będących do stanowienia. Ustawę tę przyjęła Izba *en bloc* bez rozpraw.

P. Henzel przedstawił ustawę o wydzieleniu kolonji Unterbergen ze związku gminy Podbereźce powiatu lwowskiego a przyłączenie jej do sąsiedniej gminy Weinbergen. Ustawę tę uchwalono

Zgodnie z wnioskiem komisji drogowej przedstawionym przez p. Wincentego Gnoińskiego uchwalono petycję gmin Piwniczna, Szlachtowa, Jaworek i Białowody o budowę drogi ze Szczawnicy do Piwnicznej — przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosków.

W załatwieniu sprawozdań komisji petycyjnej, przedstawionych przez p. Pławickiego, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia: petycję gminy Czudec, powiatu Rzeszowskiego o odpisanie jej w drodze łaski w całości sumy 458 zł. 99 ct. jako zaległych odsetek od obligacyj szkolnych, albo też w razie niemożliwości na zezwolenie opłacania kwoty tej w 10ciu równych rocznych ratach począwszy od r. 1889 bez procentu; tudzież petycję Samuela Goldappera, byłego współdzierżawcy myta na drodze krajowej ze stacji Zaleszczyki małe o wypuszczenie go z obowiązku solidarnej wypłaty 998 zł. 61 ct. za złożeniem ryczałtowej kwoty 250 zł. gotówką i zrzeczenia się pretensji w kwocie 400 zł.

W załatwieniu sprawozdania komisji gminnej o petycji członków m. Żółkwi o ustanowienie komisarza rządowego lub rychłe załatwienie sprawy wyborów gminnych uchwalono zgodnie z wnioskiem przedstawionym przez p. Merunowicza odstąpić tę petycję Wydziałowi krajowemu z wezwaniem, by w miarę wyniku zarządzonego przez siebie dochodzenia i w miarę wyniku wyboru usilne starania poczynił do uzdrowienia zarządu gminnego.

Koniec posiedzenia o godz. 1 min. 35. Następne jutro o godz. 11.

Z Izby sądowej.

Proces Kukizowski

(*o usiłowane skrytobójcze morderstwo rozbójnicz.*)

(Ciąg dalszy.)

(S) Po odczytaniu całego aktu oskarżenia, które trwało przeszło trzy godziny, p. przewodniczący trybunału radzca Simonowicz wezwał Maję Strzelecką, aby opuściła salę i rozpoczął przesłuchanie Aleksandra Strzeleckiego.

Zapytał go tedy, czy poczuwa się do winy dokonanego na księdzu Tchórznickim zamachu?

Podsądny odpowiada z całą pewnością siebie przecząco.

Na to przewodniczący zwraca jego uwagę, że jeżeli się czuje niewinnym, może odpowiadać prawdziwie na wszystkie pytania.

Przewodniczący. Zaczniemy od dnia poprzedzającego wypadek. Była to sobota. Pan byłeś we Lwowie, jak wiemy z zeznań pańskich — w *tingl-tanglu*.

Strzelecki. Tak jest.

Przew. Z kim pan tam byłeś.

Strzelecki. Tego przypomnieć sobie nie mogę, wiem tylko, że wyjechałem z *tinglu* około 2 w nocy.

Przew. Idzie nam właśnie o sprawdzenie tej okoliczności, jak długo pan tej nocy nie spałeś, więc proszę, przypomnij pan sobie choćby dwóch świadków.

Srzelecki. Niestety, nie przypominam. Podobno byłem na kolacji w hotelu europejskim i tam także nocowałem. Z kim byłem na kolacji, także nie pamiętam.

Przew. Rozchodzi się tu także o to, w jakim pan byłeś podówczas humorze, czy myślałeś o zbrodni — więc świadków na to potrzeba.

Strzelecki powtarza, że nie pamięta.

Przew. W nocy z 29 na 30 lipca 1888 roku, kiedy została spełniona zbrodnia w Kukizowie, dawałeś pan ucztę w Bołszowie.

Strzelecki. Tak jest

Przew. Uczta miała być 22 lipca, dla czego odłożono ją na później?

Strzelecki. Kucharz mój był w dniu 22 lipca zajęty u matki.

Przew. Jak długo jedzie się z Kukizowa do Lwowa?

Strzelecki. Siedm kwandransów.

Przew. Goście byli o 3 we Lwowie? Kiedy wyjechali goście?

Strzelecki. Nie wiem.

Przew. Wiemy z zeznań dwóch świadków z grona tych gości, że kiedy wrócili do Lwowa, była godzina 3 nad ranem. Przypominają oni sobie dokładnie, że trzecia biła w chwili, kiedy przybyli do rogatki żółkiewskiej. Wynikałoby stąd, że wyjechali od pana przynajmniej dwie godziny przedtem.

Strzelecki. Kiedy wyjechali, nie wiem, zdaje mi się, że było to właśnie około 3 nad ranem.

Przew. Czy pański zegarek szedł zgodnie z czasem?

Strzelecki. Wiem że był nakręcony i szedł.

Przew. O którejże więc według pańskiego zegarka wyjechali goście?

Strzelecki. Dobrze sobie nie przypominam.

Przew. Coś pan robił po wyjeździe gości?

Strzelecki. Robiłem porządki u siebie w pokoju i poszedłem do kuchni na chwilę.

Przew. Czy to fakt?

Strzelecki. Tak jest. Około godziny 3-ciej położyłem się spać, zresztą nie wiem dokładnie.

Radzca Simonowicz zapytuje następnie podsądnego, kiedy się dowiedział o wypadku w Kukizowie, na co odpowiada Strzelecki, że zawiadomiła go o tem matka listownie na drugi dzień, posyłając list posłańcem; po czem przewodniczący daje podsądnemu do odczytania kartkę półarkuszową, na której mieszczą się słowa następujące, pisane ręką Strzeleckiej: „Proszę, zaraz na koniu przyjeżdżaj, ks. Tchórznicki źle, zalany krwią.“

Gdy go o tem zawiadomiono spał jeszcze a była godzina 9.

Przew. Dlaczego tej kartki nie można było odnaleść?

Strzelecki. Bo się gdzieś zatrąciła. Podobno miałem ją jakiś czas przy sobie, potem zgubiłem. Zresztą sędzia śledczy nie żądał jej zrazu odemnie.

Na pytanie przewodniczącego, czy zawsze w razie potrzeby wzywała go matka pisemnie? — podsądny odpowiada, że czasem, poczem zeznaje, że zaraz po otrzymaniu kartki tej od matki, ubrał „wysokie buty z cholewami“ i tarantasem pojechał do Kukizowa.

Przew. Dlaczego pan zaczyna od „butów z cholewami“ a nie od marynarki?

Strzelecki. W butach wysokich chodziłem zawsze przy gospodarce. Marynarkę miałem wówczas jasną na sobie. Marynarkę tę wziął sędzia śledczy.

Przew. Czy nie mógłby mi pan powiedzieć dlaczego po przybyciu wówczas do Kukizowa rozmawiałeś pan z matką po francusku?

Strzelecki. Nie przypominam sobie, abym mówił z matką po francusku. Bardzo rzadko mówię tym językiem, dobrze nim nie władam.

Przew. Wiesz pan zapewne z aktu oskarżenia, że chłopak kredensowy, obecny spotkaniu się pana z matką zeznał, iż rozmawialiście państwo po francusku.

Strzelecki. Nie pojmuję, jak mógł tak zeznać, nie wiem czy on ma w ogóle o tem wyobrażenie.

Przew. Chłopak ten umie czytać i pisać, zresztą będziemy go słuchali. Lecz idźmy dalej. Dlaczego pan nie wszedłeś natychmiast po przybyciu swojem do mieszkania ks. Tchórznickiego, a poszedłeś naprzód szukać organisty Kalinowskiego?

Strzelecki: ks. Tchórznicki był przedtem raz mocno słaby, wtedy to prosili mnie Kalinowski i ks. Królicki abym dał im znać, jak będzie księdzu gorzej.

Przew.: Opowiedz nam pan szczegółowo, co robiłeś po dowiedzeniu się o wypadku.

Strzelecki: Pojechałem do Lwowa po lekarza dr. Schmidta i przywiozłem go do Kukizowa.

Przew. Było to w nocy z 30 na 31 lipca. Wiemy, że pan przyjechał do Lwowa, ale zamiast do lekarza udałeś się pan najpierw do pp. Władysławostwa Strzeleckich.

Strzelecki. Bo właśnie szło mi o lekarza, nie wiedziałem którego wziąć, chciałem się poradzić. Było już bardzo późno, tak że Władysław Strzelecki już spał. Potrzebowałem go zresztą do wyszukania ks. Królickiego.

Przew. I zaraz wówczas u Strzeleckich powiedziałeś pan, że masz podejrzenie na pastucha Batiuka, że on mordował księdza.

Strzelecki. Słyszałem coś, że on kosił trawę pod oknem, czy też nawet miał matkę moję namówić, ażeby tę trawę skosić kazała. To mi się wydało podejrzanem. Batiuk usługiwał księdzu przez jakiś czas. Także i to mi wpadło w oko, że gdy przyjechałem do Kukizowa z lekarzem, pastuch stał zatrwożony.

Przew. Cóżeś pan robił więcej we Lwowie z Władysławem Strzeleckim?

Strzelecki. Szukałem księdza Królickiego, matka chciała koniecznie ażeby ks. Królicki przybył na miejsce, tem bardziej że dr. Schmidt powiedział, iż ks. Tchórznicki może umrzeć. Szukałem tedy ks. Królickiego w hotelu krakowskim, później jechałem osobno na dworzec kolejowy lwowski, i w nocy, i z rana na drugi dzień t. j. 31 lipca, w mniemaniu że tam ks. Królickiego najprędzej napotkam.

Przew. Właśnie na te gorączkowe szukania ks. Królickiego kładzie p. prokurator wagę. Jest to rzecz niejasna. Z kim widziałeś się pan na dworcu.

Strzelecki. Z panem Mniszkiem.

Przew. Czy to prawda, że p. Mniszek zapraszał pana, abyś z nim kawę wypił, a pan powiedziałeś: „nie mam czasu, nie mogę, bo jestem tu z księdzem.“

Strzelecki. Miałem wyjść na peron do pociągu, gdyż spodziewałem się spotkać księdza Królickiego. Nie mówiłem, że jestem z księdzem, tylko że czekam na księdza.

Przew. Czyś pan zawiadomił rodzinę Tchórznickich o wypadku.

Strzelecki. Tak, telegrafowałem do p. Kazimierza Tchórznickiego w parę dni po wypadku, wtedy mianowicie, kiedy księdzu pogorszyło się nieco.

Przew. Wiemy z zeznań ajenta Spanga, że było to 10 sierpnia. Byli wtedy u ks. Tchórznickiego Kalinowscy, ks. Królicki i pan tam byłeś. Kazałeś wówczas modły odprawiać i opieczętować szafę pieczątką parafjalną.

Strzelecki. Tak jest, ale do p. Kazimierza Tchórznickiego telegrafowałem jeszcze przedtem, bo syn jego, p. Leon, był już parę dni przedtem na moje wezwanie w Kukizowie.

Przew. A dlaczegoś pan poczynił takie rozporządzenia?

Strzelecki. Prosił mnie o to ks. Królicki, abym dał znać rodzinie jak będzie gorzej. Kalinowscy zbudzili mnie o 1ej z oznajmieniem, że ksiądz charczy, że jest konający. A ponieważ sędzia śledczy p, Kownacki dał mi polecenie, aby rzeczy księdza zapieczętować na wypadek, gdyby umierał, kazałem więc Spangowi pieczętować. Nie wiedziałem czy on był umierający, bo się na tem nie znam. Miał drgawki, rzucał się.

Przew. Mówiono wtedy o widokach na spadek, a p. Kazimierz Tchórznicki pytał się, czy jest majątek, matka zaś odpowiedziała, że nie wie, chyba to, co zapieczętowane.

Strzelecki. Było to pieczętowane tylko skutkiem polecenia p. Kownackiego.

Przew. Czy zaopatrzono wtedy ks. Tchórznickiego św. Sakramentami?

Strzelecki. Tak — ks. Tch. nie chciał przyjąć Sakramentów z innych rąk, jak ks. Królickiego, ale ks. Pasiut wyperswadował mu i dał mu św. Sakramenta.

Przew. Jak przyjechał rewizor Szpang, czy przedstawił się panu.

Strzelecki. Tak.

Przew. Przebywałeś pan w tym czasie w Kukizowie. Szpang przyjechał 7 sierpnia, a czy pan dojeżdżał do Bołszowa?

Strzelecki. Tak, ale nocowałem w Kukizowie u matki, a także w lokalu komisyjnym. Trzy lub 4 noce podobno spałem w tym lokalu. Szpang bywał u nas na kolacji.

Przew. Kiedy zaczął on pana indagować?

Strzelecki. Nie pamiętam — jak przyjechał do Kukizowa, to mówił mi, że z uwięzionymi rozpoczął śledztwo i że o jakiegoś psa mu idzie. Pytał o poszlaki.

Przew. Uderza pewna poufałość pana ze Szpangiem. Pewnego wieczora skarżyłeś się pan przed nim, „że serce pana zabolało, ponieważ wzięli panu dziewczynę z pod nosa.“

Strzelecki. Żartowałem wówczas, ale nie mówiłem tego do Szpanga, a raczej do Władysława Strzeleckiego, który był razem z nami. Działo się to wieczorem podobno przy papierosie. Nie mieliśmy o czem mówić.

Z kolei zaczyna wotant radzca Duniewicz indagację oskarżonego i powraca do nocy z 29 na 30 lipca.

Strzelecki. Miałem gości; zaproszonych było 7 osób — byli zaproszeni na 22 lipca. Gości odprosiłem na 29 lipca, bo kucharz zajęty był u matki.

R. Duniewicz. Czyś pan częściej miewał u siebie takie zebrania?

Strzelecki. Na dwa tygodnie przedtem byli u mnie Hoszard, Jasiński, Pieńczykowski.

R. Duniewicz. Kiedy pan dostał kartkę?

Strzelecki. Nazajutrz rano; spałem jeszcze. Zbudzono mnie. Zawsze prawie matka pisała kartkę. Poszliśmy wtedy do ks. Tchórznickiego i wezwaliśmy Kalinowskich do czuwania nad księdzem, bo on ich lubił. Gniewałem się na to, że ślady zbrodni sprzątnięto, że krew wymyto i że trawę skoszono. Myślałem, że ktoś chodził koło domu, skoro trawa była przytłoczona. Pojechałem do lekarza i przywiozłem go. Doktor powiedział, że jest źle. Czekałem bardzo niecierpliwie na ks. Królickiego, aby matkę uspokoić, bo szło o to, ażeby ktoś stale był na miejscu i czuwał nad księdzem. Ja zostałem we Lwowie, ponieważ musiałem uwiadomić władze o wypadku.

Przew. Ale podobno, zostawszy we Lwowie, w nocy z 30 na 31 lipca, więc po wypadku, byłeś pan znowu w tinglu?

Strzelecki. Tak jest, byliśmy w tinglu. Byłem o ile pomnę w towarzystwie Władysława Strzeleckiego. Przy drugim stole siedzieli pp. Pienczykowski i Czerwiński.

R. Duniewicz. Dla czegoś pan zaraz po wypadku nie telegrafował do p. Tchórznickiego?

Strzelecki. Nie przyszło mi to na myśl.

R. Duniewicz. A co było z tym psem — czy pana nie lubił?

Strzelecki. Tego powiedzieć nie mogę; prawdą jest, że gdym się czasem z nim droczył, to on szczekał.

R. Duniewicz. Czy mówił pan Lattowi, że matka ma w kasie oszczędności 30.000 zł.?

Strzelecki. Nie mogłem tego mówić, powiedziałem chyba tylko tyle, iż podejrzywam, że ma trochę złożonych pieniędzy.

R. Duniewicz. Musiałeś pan jednak znać stosunki majątkowe ks. Tchórznickiego?

Strzelecki. Przypuszczałem, że ks. Tchórznicki posiada majątku 20—40.000 zł. Osobiście od księdza T. pożyczyłem raz tylko przed rokiem 50 zł. Na skrypt nigdy od księdza nie pożyczałem. Jedynie za pośrednictwem matki pożyczałem pieniądze od ks. Tchórznickiego, a czy i ile teraz winien mu jestem, to matka będzie lepiej wiedzieć odemnie.

R. Duniewicz. Czy słyszałeś pan o tem, że ks. Tchórznicki zamierza wyjechać z Kukizowa?

Strzelecki. Nigdy.

R. Duniewicz. Czy pan robił wtedy wydatek na 5.000 zł.?

Strzelecki. Tak, kwotę przeszło 5.000 zł. posiadałem jeszcze przed wypadkiem, a w dniu owym dla tego pożyczyłem 50 zł. u Latta, że nie chciałem ruszyć tej kwoty, miałem spłaty.

Przew. Była to niedziela — matka do której pan posłał po 50 zł. żaliła się przed Lattem na pana, pan mu powiedział że we wtorek przyjdą pieniądze, a za zboże wypłacono panu dopiero 17 sierpnia (w dwa tygodnie potem).

R. Duniewicz. Skąd pan dostałeś 5000 zł.?

Strzelecki. Od Kannera w lipcu na weksel 1500, od matki 1000, od Barta i Bindera za las 2000 zł.

Przew. Ależ to było jeszcze w maju! Czy miałeś pan to przekonanie, że matka w lipcu i sierpniu miała kilkaset zł.?

Strzelecki. Tak, bo matka brała pieniądze wprost za dzierżawę młyna i karczmy. Miałem zamiar postawić dom. Myślałem o tem, skąd pokryć. Materjał na fundamenta ojciec kupił. Miałem na to sprzedać 1200 dębów.

Zastępca wotanta dr. Stebelski zapytuje oskarżonego:

W jakim stosunku zostawałeś pan do niejakiego Chotinera?

Strzelecki To zastępca mego dzierżawcy, Safira.

Dr. Stebelski. Czy on panu nie mówił, że ks. Tchórznicki nie zamierza wam nic zostawić?

Strzelecki. Nie mówiłem z nim nigdy w tej sprawie.

Dr. Stebelski. Jaki stosunek był między panem a ks. proboszczem?

Strzelecki. Był dla mnie zawsze przychylnym — siedzieliśmy razem przy stole.

Dr. Stebelski. Ksiądz proboszcz miał powiedzieć, że winniście mu 3000 zł.

Strzelecki. Ale nie ja.

Prokurator dr. Girtler. Był pan winien w lipcu za kawalerskie mieszkanie 30 zł.

Strzelecki. Tak.

Dr. Girtler. A kapitan Waniczek upominał się także o jakiś drobny dług.

Strzelecki. Przypominał mi tylko i zapłaciłem.

Dr. Roiński prosi o odczytanie zeznań Jakóba Barta i Bindera Izaka, handlarzy drzewa, na okoliczność, zkąd wziął pieniądze Strzelecki.

W myśl tego wniosku odczytano zeznania Barta, z których wynika, że 3330 zł. wypłacili Strzeleckiemu za drzewo w 2 ratach (w czerwcu) na miesiąc przed wypadkiem z ks. Tchórznickim, a ponieważ Strzelecki był im winien 2000, wypłacili mu zatem 1330 zł.

Izak Binder, dzierżawca młyna, zeznał w śledztwie, że płaci czynsz pani Strzeleckiej, a za czerwiec zapłacił p. Aleksandrowi; w maju kupił 200 sągów drzewa i zapłacił 19 czy 20 maja owe 1330 zł

Strzelecki. Trzymałem u siebie te pieniądze: tak było ułożone, że miałem płacić d. 1 lipca 9000 zł.

Simonowicz. A tysiąc zł. zapłaciłeś pan u Shuttlewortha?

Strzelecki. Płaciłem 17 sierpnia.

Badanie to oskarżonego przeciągnęło się do $3^1/_4$ popołudniu, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do jutra t. j. wtorku, do godz. 9 z rana.

Wtorek 15 stycznia.

Dziś o g. 9 rano rozpoczęła się dalej rozprawa od tego, że p. Prokurator badał dalej oskarżonego Aleksandra Strzeleckiego.

Pan Prokurator. Liczy pan lat 29. Jakie pan kończył szkoły?

Osk. 7-mą gimnazjalną.

Prok. Czy miał pan znaczniejsze datki od ojca lub matki?

Osk. Prócz utrzymania trochę pieniędzy.

Prok. Szedł pan w studjach dobrze?

Osk. Dobrze.

Prok. Miał pan korepetytora?

Osk. Miałem.

Prok. Kiedy pan przerwał studja?

Osk. Ojciec kazał mi gospodarować 12 lat temu, miałem 18 lat.

Prok. Służył pan wojskowo?

Osk. Służyłem w roku 1881 na 1882 jako jednoroczny ochotnik przy kawalerji 11 pułku ułanów we Lwowie.

Prok. Polował pan kiedy na grubego zwierza?

Osk. Nigdy.

Prok. Miał pan honorowe jakie sprawki z dalszemi następstwami nieprzyjemnemi?

Osk. Nie.

Prok. Był pan karany kiedy?

Osk. Byłem karany na grzywnę 30 zł.

Prok. Jaki to był fakt i podstawa wyroku?

Osk. Uderzyłem parobka księdza ruskiego.

Prok. Był pan jedynakiem?

Osk. Miałem brata i siostrę... ja byłem najmłodszym, ojciec mnie ustanowił testamentalnie zarządzcą majątku.

Prok. Dla czego pana upełnoletniono? Czy dawał pan rodzinie gwarancją, że pan dobrze będzie administrował majątkiem? Wiele wynosił majątek przed rokiem 1883?

Osk. Przeszło 300.000 zł.

Prok. Wiele pan miał długów wtedy?

Osk. Może 800 zł. lub 1000, a może 2000 do 3000.

Prok. Dawał pan weksle ze swoim lub akceptem matki?

Osk. Nie.

Prok. Lubił pan grywać w karty, w kasynie może?

Osk. Nie, nie lubiłem — czasem tylko.

Prok. Co do płacenia takich długów nie miał pan kłopotów?

Osk. Nie przypominam sobie tego.

Prok. Jaki był stosunek między rodzeństwem a panem? Brali od pana kwoty jakie?

Osk. Nie.

Prok. Jak był obdłużony majątek?

Osk. Długiem kasy oszczędności na 75 tysięcy zł.

Prok. Dla czego pan po objęciu majątku zaciągnął dług i konwertował?

Osk. Spłacałem 16.000 zł. schedy siostrze, zresztą budynki były w jak najgorszym stanie, musiałem je restaurować.

Prok. Co pana spowodowało do tego, że Ceperów pan wydzierżawił za 4000 rocznie, później Kukizów za 4700 zł.?

Osk. Trzeci folwark zatrzymałem w własnej administracji.

Prok. Jaką pożyczkę pan zaciągnął?

Osk. 120.000 zł.

Prok. Skonwertował pan 75.000. Ile panu zostało?

Osk. Mniej więcej 45.000 zł. Pospłacałem długi, które mogły wynosić 1000 do 2000 zł.

Prok. Kiedy pan gotówkę otrzymał?

Osk. W 1882 dr. adw. Gajewski wyrabiał ją.

Prok. Budynki na Bołszowie ile kosztowały?

Osk. Do 4000 zł.

R. Sim. zapytuje podsądnego czy w tym czasie był jaki inwentarz?

Osk. Na Bołszowie 20 sztuk bydła i 6 koni. Dziś jest 40 koni i 40 sztuk bydła.

Prok. W Kukizowie czynił pan co?

Osk. Stajnię kazałem pobić, chlewy założyłem i inne restauracje przedsięwziąłem.

Prok. Jaki był stosunek pański do matki?

Osk. Dobry.

Prok. Byłeś pan tym Benjaminkiem.

Osk. Nie było różnicy w naszym rodzie.

Prok. Opiekowała się panem matka.

Osk. Tak, przyjeżdżała do Lwowa czasami i dawała mi pieniądze.

Prok. Czy panu zwracała matka czasem uwagę, że pan jest lekkomyślnym, że za dużo pan wydaje?

Osk. Być może, nie przypominam sobie.

Prok. Nie mówiła o pańskiej może złej gospodarce?

Osk. Także nie przypominam sobie.

Prok. Czy w roku 1888 gniotły pana długi i jaki był stan majątkowy?

Osk. Tak jak w 1883, tylko że zalegały raty w kwocie 8400 zł. w Tow. kredytowem.

Prok. Co więcej miał pan do płacenia. Była może sekwestracja na wiosnę tego roku? zalegały podatki jakie.

Osk. Zdaje mi się, że za 3 kwartały. — Na wiosnę grabiono mnie za małą należytość.

Prok. Wiele pan mógł mieć niebipotekowanych długów przed 29 lipca?

Osk. Do 10.000 zł.

Prok. Siostra pańska sprzedała majątek p. Drohojewskiemu — ile jej zostało.

Osk. 50 000 zł.

Prok. Poleciła panu abyś sprzedał parę koni?

Osk. Tak jest, około 15 sztuk sprzedałem a część wziąłem do siebie

Prok. Czy upominała się o pieniądze u pana?

Osk. Nie przypominam sobie.

Prok. Ile miała pańska matka dochodu rocznego? Czy korzystała z praw swoich 4tej części dożywocia?

Osk. Dochody jej wynosiły do 3000 zł.

Prok. Dawała panu z tych pieniędzy co?

Osk. Tak jest, jako darowiznę mniejsze kwoty.

Prok. Słyszał pan od matki, że ma jakieś zasoby?

Osk. Wiedziałem o tem.

Prok. Na wiele pan obliczał jej majątek?

Osk. Na kilka tysięcy zł.

Prok. Czy miała pańska matka jaką kasetkę na pieniądze znaczniejsze?

Osk. Ja nie wiem.

Prok. Czy mógł pan liczyć na pomoc w familji?

Osk. Mogłem; dla czego nie?

Prok. A siostra?

Osk. Tego nie wiem.

Prok. Była kiedy o tem mowa, aby kuratelę nad panem ustanowić i co dało powód do tego.

Osk. Prowadziłem życie wolne, miałem swoję fantazję.

Prok. Kiedy to było?

Osk. Może przed trzema czterema laty.

Prok. Urodziłeś się pan?

Osk. W Kukizowie.

Prok. Kto pana chrzcił?

Osk. Ks. Tchórznicki.

Prok. Czy nie rozmawiał ks. Tchórznicki o stosunkach majątkowych z panem?

Osk. Raz mówił, że odziedziczył po bracie wieś i 10.000 zł.

Prok. Czy od najdawniejszych czasów do 29 lipca 1888 r. mówił kiedy ks. Tchórznicki, że panu co zapisze?

Osk. Nie — bardzo mało rozmawiał — więcej ogólnikowo.

Prok. Wiedziałeś pan, że w 1885 roku okradziono go?

Osk. Byłem sam po okradzeniu go. Przyjechałem konno do Kukizowa.

Prok. Czy w 1885 r. wiedział pan co skradziono księdzu?

Osk. Nie, bo nawet nie chciał mówić. Mówił: ukradziono mi kościelne papiery i coś tam jeszcze...

Sim. Jak pan jechał do Jaryczowa w 1885 r. przywiozłeś pan żandarmów, Czy rozmawiał sam ks. Tchórznicki z żandarmami? 21 czerwca wniesiono podanie do Prokuratorji państwa i tam jest specyfikacja zabranych papierów.

Osk. To sam ks. Tchórznicki robił.

Prok. Co panu mówiła wówczas matka?

Osk. Opowiadał ks. Tchórznicki matce, że weszli jacyś a on „z głową się nakrył“ bojąc się.

Prok. Czy mówiła kiedy z panem matka w. r. 1885 o funduszach księdza?

Osk Po dokonanej kradzieży mówiła matka, że musi dać księdzu pieniądze, które miała przechować, przyczem dodała że były to wartościowe papiery.

Prok. Czy matka wspominała, iż miała spisy majątkowe księdza, że je robiła.

Osk. Nie. Wiem tylko, że w interesach pieniężnych jeździła do Lwowa.

Prok. Kto jeździł do Lwowa, aby obligacje amortyzować?

Osk. I matka i ksiądz, rozmaicie.

Prok. Czy ks. Tchórznicki (1885) nie żalił się przed panem lub matką, co do książeczek kasy oszczędności?

Osk. Nie rozmawiałem o tem z księdzem.

Prok. Jak pan wytłumaczysz okoliczność, iż obligację na 500 zł którą jako skradzioną w r. 1885 ks. Tchórznicki zapowiedział — że tę samą obligację w styczniu przed kradzieżą jako wylosowaną pańska matka sprzedała?

Osk. Nie wiem nic o tem.

Prok. Czy jeździła matka z ks. Tchórznickim do Lwowa?

Osk. Kilka razy.

Prok. Czy kupony matka i ks. Tchórznicki mieniał?

Osk Zwykle ksiądz dawał do mieniania.

Prok Czy pan wie co o cwancygierach wymienianych w 1888 roku?

Osk. Ksiądz powiedział mi raz, abym wziął cwancygiery i wymieniał.

Prok Czy pan wiedział, że ks Tchórznicki wymienił listy zastawne i miał gotówkę?

Osk. O tem nie wiem.

Prok. Czy pan często bywał u księdza na pogadance?

Osk. Siadywaliśmy pod kasztanami, ale to rzadko.

Prok Rozkład pomieszkania był panu znany? Znałeś pan zakrętki i zamki?

Osk. Za dawnych czasów był haczyk i na ten się zakładały drzwi.

Prok. Czy nie słyszał pan gdzie ksiądz chowa gotówkę?

Osk. Nie.

Przew Sim. Przecież pan wiedział, że ma papiery?

Osk. Mówili wszyscy że miał 30 do 40 tysięcy zł.

Prok. Matka nie mówiła, gdzie ksiądz trzyma gotówkę?

Osk. O tem nie było mowy.

Prokurator indaguje podsądnego co do pewnych mebli i do kogo należały niektóre. Podsądny odpowiada gładko na te zapytania i wylicza szczegółowo.

Prok. O tem, aby ksiądz odcinał kupony nie wiesz pan?

Osk. Nie.

Prok. Wiedziałeś pan co zamyśla w roku 1888 ks. Tch. zrobić ze sobą i czy matka panu nic nie mówiła?

Podsądny odpowiada, że nic nie wie i nic od matki nie słyszał o żadnem przenoszeniu się.

Prok. Czy wiedział pan jakie było rozporządzenie majątkowe ks. Tch. w lutym po napadzie?

Osk. Słyszałem o tem, że nam zapisać nic nie chce.

Prok. Ks. Tch. miał być uprzedzony do was.

Osk. Nie; przecież poświęcał nam nowy dom bardzo chętnie?

Prok. Myślał pan kiedy, aby się ożenić i czy w ogóle nosił się pan kiedy z tą myślą?

Osk. Stanowczo nie nosiłem się z tym zamysłem. Chciałem pierwej dom postawić.

Prok. Czy poprzednio starał się pan o to?

Osk. Być może.

Prok. Jaki był powód do zerwania pewnego stosunku? Czy oświadczył się pan?

Podsądny zaprzecza.

Prok. Odwiedzali pana znajomi na Bołszowie 29 lipca. Dlaczego pan na 25 nie prosił gości?

Osk. Jedni panowie służyli w wojsku i byli zajęci, więc niedziela była odpowiedniejszą.

Prok. Czy ci wszyscy należeli do pańskich dobrych przyjaciół?

Osk. To jest bardzo ogólnikowo.

Prok. Czy zapraszał pan Zawitowskiego sekretarza starostwa? Odmówił panu?

Osk. Nie przyszedł, bo był zajęty.

Prok. Władysław Strzelecki był u pana. Dlaczego on przyjechał do pana na wieś?

Osk. Przyjechał na świeże powietrze do mnie nie mając wielkich funduszów.

Prok. Bywał pan często u niego?

Osk. O bardzo.

Prok. Był to bliski między wami stosunek? Czy mogłeś pan nawet w późniejszej porze go odwiedzać? Czy kiedy nocował u pana?

Osk. Bardzo często, Żyłem z nim bardzo blisko.

Prok. Przed niedzielą kupował pan co we Lwowie?

Prok. Jaki był plan zabawy w dniu 29-go lipca? Co mieli goście robić?

Osk. To co robili (lekki śmiech w sali), to co się zwykle robi — jadło się, piło...

Prok. Pan nie piłeś wiele?

Osk. Byłem w dobrym humorze.

Prok. W nocy na 29 lipca, jak goście od pana wyjeżdżali, deszcz padał; czy pan wyprowadzał ich i zapraszał, aby na noc zostali?

Osk. Zapraszałem.

Przew. Czy nie zwracał się pan z tą propozycją poszczególnie do kogo?

Osk. Zapraszałem, mówiłem do Siebera i Rozwadowskiego.

Przew. Sim. Czemu pan tej osoby nie zapraszał, która cierpiała na migrenę?

Osk. Wszystkich w ogóle zapraszałem.

Prok. Mógł pan pomieścić 7 gości z pewnym komfortem?

Osk. Z komfortem nie, ale czasem nocowało u mnie i 8 osób.

Przew. Sim. Pan powiedziałeś do gości: Zostańcie, w jadalnym pokoju będziecie spali?

Podsądny robi ruch głową, co ma oznaczać, że tak mówił.

Prok. Widział pan tej niedzieli ks. Tchórznickiego?

Osk. Nie; ani z matką się nie widziałem, ani z księdzem, gdyż 2 dni przed 29 lipca spędziłem we Lwowie.

Przew. Simonowicz interpeluje Strzeleckiego, że jeden ze służących wspominał, iż Strzelecki przyjechał był bez furmana.

Osk. Tego sobie nie przypominam.

Przew. Simonowicz pyta się czy podsądny nie zmęczony pytaniami, ten odpowiada, że nie czuje się wcale zmęczony.

Prok. Czy znałeś pan sposób życia księdza Tch, jak nocuje, w jaki sposób zamyka drzwi na noc?

Osk. Wiem, że matka się opiekowała księdzem Tchórznickim a chłopak i Handzia Halicka także mu usługiwała, zresztą bliższych szczegółów nie znam.

Prok. Czy pan mówił coś komuś o tym psie żółtym, że panu zawadzał?

Osk. Nie, nigdy!

Prok. Czy matka nie wspominała o psie?

Osk. Być może, że na kilka dni naprzód przed 29 lipca — zresztą dokładnie tego nie wiem.

Prok. Czy nie mówiła przed księdzem, że pan może psa tego zastrzelił.

Osk. Nie raz psy strzelałem. Tego od matki nie słyszałem.

Przew. Sim. czyni uwagę podsądnemu aby mówił prawdę, albowiem konsekwentnie wynikałoby, iż skoro matka mówiła, że pies przepadł, przed napadem na ks. Tch., dodając: może podsądny, t. j, on go zastrzelił, gdyż go nie lubiał, to gdyby w zamiarze zabójstwa księdza został pies usunięty, matka jego nie wspominałaby o tem księdzu.

Prok. Czasem są specjaliści na wsi, którzy strzelają psy i koty.

Przew. Sim. Był we wsi u Was jakiś chłop, który zabijał psy i skórę fabrykował?

Osk. Nie wiem o tem.

Prok, Czy w nocy 29 lipca spał pan spokojnie?

Osk. Mnie się zdaje, że spałem.

Prok. Kto pana zbudził? Musiał pana budzić Wolański?

Osk. Tak jest, obudził mnie, wstałem i wyszedłem natychmiast.

Prok. Ja zarzucam Panu, żeś pan oknem wyskoczył w nocy po odjeździe gości. Masz pan psy na folwarku w Bołszowie?

Osk. Mam 3 psy, chodzą wolno.

Prok. Przywykły do pana?

Osk. Nie, jeden tylko pokojowy mops.

Prok. Pies ten chodził za panem na wsi? Towarzyszył panu?

Osk. Towarzyszył.

Prok. Inne psy chodzą za panem?

Osk. Nie.

W tem miejscu prokurator zastrzega się, jakoby chciał nieuczciwie chwytać go za słowa — przeciwnie, chce rzecz sprawiedliwie roztrząsać. Prokurator mówi, że okoliczność ta przeciwnie przemawia na korzyść podsądnego, albowiem jeśli mu piesek ten zawsze towarzyszył, byłby za nim wyskoczył oknem.

Prok. Czy Władek Michalicki opowiedział panu o wypadku?

Osk. Jechał ze mną i opowiadał, że wszedł do księdza i zastał księdza zakrwawionego.

Prok. Czy pan był zaraz u księdza?

Podsądny odpowiada, że był kilka razy, ale nie pamięta, bo nie spodziewał się, że kiedyś w przyszłości przyjdzie mu się tłumaczyć z każdego kwandransa przepędzonego.

Prok. Czyś pan co poradził księdzu, pomógł po tym wypadku, zastawszy go zakrwiawionego?

Osk. Pojechałem po lekarza.

Sim. Czy ksiądz chciał koniecznie chirurga Rapsa? czy pytał się co będzie kosztować?

Osk Tak jest, o ile sobie przypominam, matka moja poddała sama Rapsa.

Prok. Czy ksiądz był rano przytomny?

Osk. Mówił że, go coś rzuciło, miał głos chrypliwy.

Pan prokurator w dalszym ciągu interpeluje podsądnego co do pieniędzy, które posiadał

po 29 lipca, również czy nie wie o jakiejś wielkiej gotówce. Na pierwsze pytania odpowiada, że posiadał 50 zł. i drobną kwotę, co do gotówki nic nie wie.

Z powodu spóźnionej pory resztę odkładamy do jutrzejszego numeru.

Kronika.

Lwów, dnia 15 stycznia.

Mianowania. Nadzwyczajny profesor politechniki lwowskiej Dziwiński mianowany został profesorem zwyczajnym.

Zakład fizjologiczny przy Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał od ministra oświaty podwyższenie rocznej dotacji z 600 na 1200 zł.

Kancelarję adwokacką otworzył we Lwowie dr. Stanisław Hahn przy ul. Jagiellońskiej l. 24.

Ofiara. Panna Zinnia z Kurzan nadesłała nam 2 zł. dla ubogiej wdowy.

Podziękowanie. Zarząd zakładu św. Józefa dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców pod l. 43 przy ulicy Kurkowej poczytuje sobie za miły obowiązek podziękować niniejszem za urządzenie koncertu w sali „Sokoła" dnia 6 stycznia Wp. Dyonizostwu Tothom, Niewiadomskiemu i Towarzystwu „Sokoła".

Również dziękuje zarząd Wp. M-me Heller, Marji Posset-Frenkel i Stanisławie Pryznik, jakoteż Wp. Teodorowi Borkowskiemu i Miecz. Frenklowi i Towarzystwu „Lutni", którzy przez uświetnienie koncertu swoim współudziałem przyczynili się do pozyskania przez tenże zakład połowy czystego dochodu w kwocie 125 zł. W imieniu zakładu

Z. Gorazdowski.

Wybór uzupełniający dwóch członków do Rady powiatowej żółkiewskiej z grupy gmin wiejskich rozpisany został na dzień 17 lutego rb., — a jednego członka tej Rady z kurji większych posiadłości na 26 lutego rb.

Śluby i zaręczyny. Dnia 22 b. m. odbędzie się w kościele katedralnym o godz 6 wieczorem ślub dr. Atanazego Świstuna, lekarza z Tarnopola, z panną Heleną Fedorowiczówną, córką ś. p. Alojzego i Julji z Stopczyńskich, właścicieli dóbr Żerebki i Magdalówka (w pow. skałackim).

W Brzeżanach odbędzie się dnia 16 bm. ślub dr. Włodzimierza Kozickiego, auskultanta sądowego, z panną Marją Sochanik.

Onegdaj odbył się w Rzeszowie w kościele farnym ślub panny Władysławy Mazarakówny, z panem Maciejem Deszczem, nauczycielem szkoły ludowej w Dębicy.

Onegdaj odbyły się w Krakowie zaręczyny pana Mieczysława Gieszkowskiego, właściciela dóbr w Rumunji, z panną Bronisławą Romer, córką pana Michała Romera i Katarzyny z Szołayskich, właścicieli dóbr ziemskich w Sandeckim.

Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania z roku 1863 4 odbędzie dnia 20 bm. o godzinie 4 po południu w sali kasyna miejskiego we Lwowie doroczne walne zgromadzenie w myśl § 17 statutu z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie przez prezesa Towarzystwa. — 2. Sprawozdanie z czynności wydziału. — 3. Sprawozdanie kasowe. — 4. Sprawozdanie komisji kontrolującej. — 5. Wybór czterech członków wydziału w miejsce wylosowanych w myśl § 14 statutu. — 6. Wybór komisji kontrolującej na rok 1889.

Na powyższe zgromadzenie wydział zaprasza wszystkich członków czynnych i wspierających Towarzystwo.

Kłopot. Znowu mamy kłopot z bezpłatnemi anonsami. Prosiliśmy tylokrotnie, żeby prenumeratorowie, korzystający z tych bezpłatnych anonsów, nie adresowali osób interesowanych do nas, to jest do Administracji lub do Redakcji *Przeglądu*. Tymczasem znowu jakaś „Osoba inteligentna", poszukująca posady nauczycielki, zamieściła anons, w którym osobom interesowanym każe się udawać do Redakcji *Przeglądu* po bliższy adres i po informacje. Na skutek tego anonsu otrzymaliśmy kilkanaście listów z prowincji z prośbą o przysłanie tego adresu. Tymczasem oczywiście my go nie mamy. Tymczasem mamy z tej prostej racji, że nie prowadzimy księgi bezpłatnych anonsów. Więc cóż się stało? Oto wszystkie te listy wrzuciliśmy do kosza, bo ani nie wiemy jak się nazywa ten prenumerator, który ów anons nadesłał, ani też nie mamy najmniejszego wyobrażenia gdzie go poszukać wypada.

Zaznaczamy więc jeszcze raz, że kto chce mieć pożytek z bezpłatnych anonsów, niech do nas nie adresuje, lecz wymieni w nich dokładny swój adres.

Festyn na „Szczanowce" zapowiedziany w przeszłą niedzielę 13 b. m. nie przyszedł do skutku dla srogiego zimna i wiatru i został odłożony do przyszłej niedzieli, jeżeli nieba zeszlą łagodniejszą temperaturę.

Wydział ochotniczej straży ogniowej „Sokół" uchwalił na posiedzeniu dnia 14 b. m. urządzenie „Reduty" w miesiącu lutym na cel Towarzystwa. Bliższe szczegóły doniesiemy później.

W sprawie poboru do wojska wysłało Namiestnictwo okólnik do wszystkich starostw, aby przygotowania do poboru tak urządzono, iżby, wrazie wejścia w wykonanie nowej ustawy wojskowej, pobór już na podstawie tej nowej ustawy mógł być przeprowadzony.

Ogłoszenie konkursu. Celem rozdania w roku bieżącym trzech posagów po 150 zł. w. a. z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa imienia „Arcyksiężniczki Gizeli" rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 28 lutego 1889.

Ubiegać się mogą o to wsparcie dziewczęta ślubnego urodzenia i bez różnicy wyznania:

1) po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu osierocone, 2) przynależne do gminy miasta Lwowa, 3) wieku niemniej jak ukończonych lat 16 niewięcej nad lat 24, 4) [illegible], 5) dobrego zachowania się i 6) które ukończyły przynajmniej trzecią klasę w publicznej szkole ludowej, lub zdały w szkole publicznej egzamin prywatny z trzeciej klasy.

Podania opatrzone w metryki urodzenia, parafialne poświadczenia śmierci rodziców i świadectwa szkolne wniesione być mają w powyższym terminie do Rady miejskiej.

Ubóstwo i dobre zachowanie się jakoteż stosunki uzasadniające przynależność do gminy miasta Lwowa mogą być stwierdzone przez [illegible] urzędy duchowne i cywilne.

Magistrat król. stołecz. miasta Lwowa.

Z kolei Karola Ludwika otrzymaliśmy trzy następujące komunikaty:

Burze śnieżne, powiewy silne a może nawet silniejsze, jak zeszłej zimy, zapanowały na całej przestrzeni kolejowej. Śnieg zmieciony z ziemi pędzony wichrem, osadza się tak silnie na torach, że wagony pociągów tylko z wielką trudnością kursować mogą a nawet w ciągu dnia dzisiejszego (13 b. m.), niektóre wagony pociągu towarowego wyskoczyły z szyn na przestrzeni między Strażowem a Łańcutem. Jakkolwiek przytem żadnego wypadku nie było, zawsze jednak powstała kilkogodzinna przerwa, wskutek której pociągi osobowe Nr. 1, 4 i 7 musiały się przesiąść z wagonów w Rzeszowie i Łańcucie.

Odnośnie przerwy już jest usunięta i pociągi kursują, jakkolwiek zaręczyć nie można, czy ruch pociągów pomimo śpiesznego usuwania przeszkód da się utrzymać.

Wskutek zawiei śnieżnych powstałych przy silnym mrozie i znacznej burzy na całej drodze i połączonej z tem gołoledzi na szynach, ruch kolejowy tak dalece został utrudniony, że wszystkie pociągi muszą znacznie się opóźniać.

Wskutek zamieci śnieżnych został ruch pociągów między Sokalem a Rawą ruską kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej na czas nieograniczony wstrzymany.

Pociągi Nr. 701 i 702 będą na razie kursowały tylko między Rawą i Jarosławiem.

Z powodu nieustannej zamieci śnieżnej wzdłuż toru kolejowego i na dworcach, okazało się utrzymanie regularnego ruchu pociągów towarowych niemożliwem.

Wskutek tego przedłuża się termin dostawy dla przesyłek towarowych oznaczony w § 57 regulaminu ruchu z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez c. k. władzę nadzorczą na podwójny okres."

Walne zebranie poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk odbyło się dnia 11 b. m. pod przewodnictwem Augusta hr. Cieszkowskiego. Przewodniczący zagajając posiedzenie dziękował członkom za ofiarność, jakiej złożyli już tyle dowodów i prosił, aby ten współudział członków tak miejscowych jak zamiejscowych nie objawiał się wyjątkowo, ale powtarzał się regularniej.

Uwiadomił dalej zebranie, że wszystkie wydziały Towarzystwa gorliwie starają się o to, aby swemi odczytami zainteresować członków, odwiedzających zebrania Towarzystwa, i że właśnie dzisiejsze, ciężkie czasy winnyby nakłaniać członków do uciekania się do przytułku wiedzy i pracy.

Z powodu, że hr. Cieszkowski ustępuje z godności prezesa Towarzystwa, zebranie wybrało przewodniczącym p. Józefa Zychlińskiego i sekretarzem p Rakowicza, poczem odczytano protokół ostatniego Walnego zgromadzenia i sprawozdanie Zarządu. Po wysłuchaniu tego sprawozdania i odczytu dr. Erzepskiego przystąpiono do wyboru nowego zarządu Towarzystwa i wybrano prezesem Augusta hr. Cieszkowskiego, wiceprezesem p. Jażdżewskiego, sekretarzem hr. Engeströma, skarbnikiem dr. W. Milewskiego, redaktorem dr. W. Łebińskiego.

Członkiem honorowym Towarzystwa mianowano JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.

Zajście. Jedno z pism podało w fałszywem świetle opis zajścia, które miało miejsce temi dniami przy ul. Żółkiewskiej pod l. 87. Osoby interesowane proszą nas tedy, abyśmy opis ten sprostowali. Rzecz się miała następująco: Pan Fr. P. wyższy urzędnik w jednej z dykasteryj rządowych, posiada kamienicę przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 87, a w liczbie jego lokatorów znajduje się niejaka Sura Berger, która najmuje parterowe pomieszkanie na szynk. Ponieważ jednak dama ta utrzymywała owo pomieszkanie w wielkim nieporządku, przeto właściciel domu wypowiedział jej lokal dnia 1 b. m. Miejsce to jednak było znać bardzo intratne, bo p. Sura poczęła odtąd dokuczać innym lokatorom, wyprawiać awantury, a w końcu w ubiegły czwartek wybiła w spółce z inną żydówką 6 szyb w pomieszkaniu syna właściciela domu. Żona tego syna, będąca w stanie błogosławionym, tak się przestraszyła tego napadu, że zemdlała i teraz leży chora. Posłano po policję która na razie aresztowała obie żydówki, a oprócz tego wniesiono przeciwko nim skargę da właściwej władzy. Jest więc nadzieja, że napady już się więcej nie powtórzą, a jeżeli tu notujemy ten fakt, to dla tego tylko, aby obronić honor niewinnych ludzi, których pewne izraelickie pismo codzienne obraziło, stając w obronie napastniczych żydówek i uderzają bez najmniejszej podstawy na właściciela domu.

Zmarli. W Przemyślu Antoni Ghelleri de Ghellersberg, major 10 pułku piechoty.

Nikodema z Żabrów Schaffert, zmarła we Lwowie

Ludwik Bronisław Bielecki, zmarł we Lwowie w 55 roku życia.

Juljan Skorobohaty, c. k. kapitan-audytor, zmarł w 30 roku życa we Lwowie.

Anna z Paszkowskich Keczka obywatelka miasta Lwowa, zmarła w 83 roku życia.

Wacław Nowakowski, zmarł we Lwowie w 37 roku życia.

Dr. Moriz Schwarzbach c. k. audytor podpułkownik, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 62.

Karolina z Winterów Stachowska, wdowa po b zarządzcy szpitala miejskiego w Tarnopolu, zmarła we Lwowie.

Zgromadzenie przemysłowców naftowych odbędzie się dnia 20 bm. o godzinie 3 po południu w sali stowarzyszenia „Frohsinu" w hotelu Żorża we Lwowie.

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie o rozwoju galicyjskiego przemysłu naftowego w ubiegłych dwóch latach. — 2. O podrożeniu wyrobów żelaznych w stosunku do przemysłu naftowego. — 3. O zakazie wywozu nieopodatkowanej benzyny z jednej destylarni do drugiej. — 4. O przepisach dla inspekterów przemysłowych w zastosowaniu do przemysłu naftowego w Galicji. — 5. O rozsadzaniu szybów naftowych materjami wybuchowemi wobec istniejących przepisów. — 6. Przepisy dotyczące zapalności nafty.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu Ign' Drexlera i synów (plac Kapitulny l. 2) od dnia 5 do 12 stycznia rb.:

I. D. zł. 0.50, Jan Milski 1, Sadłowski 5, Fedak 1, August hr. Dzieduszycki 10, Nieznajomy 10, Julja Grolówna 1, Leonard Rychlicki z Kranzberga 20, M. P 2, E. S. 2, Józef hr. Gołuchowski 50, S. hr. G. 5, Kasprzycki 2, Apolonja Breyer 5, Józef Zawadzki 5, Salunia Zawadzka 3, Karol Kiselka 10, Gedalje Nadel dost. wiktuałów 7.27, A. K. 1.

Rozdano od dnia 5 do 12 stycznia 1227 porcyj zupy i 1227 porcyj chleba.

Świetne łowy. W Zatorze u hr. Augusta Potockiego odbyło się doroczne polowanie trwające przez dni cztery, w którem wzięli udział pierwszorzędni myśliwi ze wszystkich dzielnic Polski w liczbie 11. Rezultat czterodniowy łowów wypadł świetnie, zabito 1120 zajęcy, 113 bażantów i 32 kuropatw, ogółem 1265 sztuk. Królem polowania został sam gospodarz hr. Aug. Potocki, który zabił najwięcej, bo 198 sztuk. Hr. Andrzej Potocki drugi z kolei zabił o 2 sztuki mniej czyli 196 sztuk.

Z Siedliszowic nam piszą: Dnia 10 b. m. w parafialnym kościele Wietrzychowicach pobłogosławił ks. proboszcz Pilch związek małżeński P. Teofila Łukasiewicza, rodem z Królestwa kasjera z dóbr ordynata hr. Kwileckiego z p. Bronisławą Walenta poczmistrzynią z Siedliszowic, która w dziesięcioletniem urzędowaniu, taktownem postępowaniem i uprzejmością zjednała sobie w okolicy powszechną sympatją i szacunek, gdyż potrafiła obowiązki swoje godzić z zadowolnieniem władz i grzecznością dla ogółu. To też cała okolica słała zaślubiającej się parze życzenia serdeczne pomyślnej i szczęśliwej doli.

Z Liska nam piszą: Przesyłam opisanie faktu świadczącego o przemyśle żydów w omijaniu ustaw.

W mieście powiatowem Lisku jest propinacja własnością dziedzica. Z powodu ludności przewyższającej 3000, opłacają szynkarze za każdy szynk rządowi 10 zł. Wydziałowi krajowemu 15 zł. W tem mieście prowadzi za konsensem rządowym pan Aron Kanar hurtowną sprzedaż wódki, jednak nie może mniej jak 50 litrów sprzedawać.

Aby jednak sprzedawać swą wódkę w mniejszych ilościach obmyślił wspomniany szanowny przemysłowiec następujący sposób.

O 4 kilometry od Liska położoną jest wieś Glinne innego właściciela, a w niej karczma przy erarialnym gościńcu, jednakże z powodu małej ludności w Glinnem wszystkie opłaty należne rządowi i Wydziałowi kraj. wynoszą tam tylko 15 zł. rocznie. Otóż pan Aron Kanar zawiózł część swych zapasów wódki do Glinnego i tam takowe jak zwykle w szynku sprzedaje, tak gościom jako i obcym, biorącym mniejsze ilości na własną potrzebę, lub na pokątne szynkowanie.

Aby jednak kupującym ułatwić natywanie swej wódki, najął pan Aron Kanar wózek, który cały dzień jeździ z Liska do Glinnego i napowrót i bezpłatnie wozi klientów, którzy szczególnie w przededniu szabasu z tej sposobności korzystają.

Wypadek ten może będzie wskazówką dla Wydziału krajowego, przy urządzaniu propinacyjnych okręgów.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych uwiadamia, że z powodu zasp śnieżnych wstrzymano ruch pociągów na linji Husiatyn-Stanisławów od dnia 12 b. m. a na linji Lwów-Stryj od dnia 13 b. m.

Eksplozja w pałacu królewskim w Madrycie. Telegramy doniosły już o wypadku jaki zdarzył się dnia 8 b. m. po południu w pałacu królewskim w Madrycie. Dzisiaj donoszą następujące bliższe szczegóły: Królowa udzielała właśnie audjencyj, kiedy usłyszano huk, pochodzący z wybuchu petardy, podłożonej na schodach do kaplicy pałacowej. Królowa usłyszawszy detonację, zachowała nadzwyczaj zimną krew, nie przerwała rozmowy ani na chwilę. Infantka Izabella, siostra zmarłego króla Alfonsa, przechodząc właśnie przez kurytarz, znajdowała się o parę kroków od miejsca wybuchu, lecz także ani na chwilę nie straciła przytomność. Na wiadomość o niegodziwej psocie, która cały Madryt głęboko a przykro dotknęła, pospieszyli wszyscy ministrowie do pałacu. Okazało się, że petarda była tylko prochem napełniona i tylko tyle złego zrobiła, że popękały szyby w klatce schodowej. Straż, stojąca u wejścia, że nikogo podejrzanego w ciągu dnia nie zauważyła. Wyznaczono nagrodę za wykrycie sprawcy.

Nowoczesny powód do rozwodu. Pewien oficer w Londynie podał o rozwód ze swą młodziutką (19letnią) cudnie piękną żoną, za to że grała na giełdzie. — Młoda pani, uważając że dochody, jakie mają nie są dostateczne na prowadzenie tak eleanckiego jakby chciała domu, wdała się w sekrecie przed mężem za pomocą pewnego ajenta w spekulacje giełdowe, na których zyskawszy 26.000 dolarów, sądziła że zrobi mężowi miłą niespodziankę, gdy mu na Nowy Rok taką kolendę ofiaruje.

Tymczasem mąż rzucił jej pieniądze pod nogi i oświadczył stanowczo, że pod żadnym warunkiem żyć nie będzie z osobą tak wyzutą z wszelkiego poczucia „kobiecości".

Samobójstwo. W Trzęsówce pod Rzeszowem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru stacjonowany tamże rotmistrz 16 pułku huzarów Jerzy Zlatko, liczący 36 lat.

Teatr. Dziś: „Aida" opera w 4 aktach, a w 7 obrazach J. Verdi'ego.

Jutro: „Koniki polne", komedja w 3 aktach Adolfa Walewskiego.

Część ekonomiczna.

= **Układy o upaństwowieniu** linji rumuńskich kolei czerniowickiej miały spełznąć na niczem, bo rząd rumuński nie widzi potrzeby tego kroku, otrzymawszy już ich zarząd na cały czas trwania koncesji. Delegaci towarzystwa w czwartek wracają już z Jass.

= **Kolej lwowsko-czerniowiecka.** Na czas wschodnich świąt przerwano rokowania delegatów kolei lwowsko-czerniowieckiej z rządem rumuńskim zostały na nowo podjęte, a przebieg ich utwierdza nadzieją, że niebawem i pomyślnie będą ukończone. Już 15 stycznia st. styl. zostanie rozwiązaną teraźniejsza dyrekcja ruchu w Jassach a jej miejsce zajmie państwowy inspektor ruchu. Z tym przeto terminem nastąpi zupełne zlanie się w jedną organiczną całość linji rumuńskich kolei czerniowieckiej z rumuńskiemi kolejami państwowemi, a urzędnicy linji rumuńskich zostaną przydzieleni do różnych linji państwowych. Urzędnicy prowizoryczni będą oddaleni, lecz otrzymają odprawy.

= **W sprawie rozdawania robót** na kolejach prywatnych i zaopatrzenia ich meterjałami wyrobu krajowego — wydał świeżo okólnik p. minister handlu do zarządów wszystkich kolei prywatnych i wezwał je do przedłożenia wykazu tych artykułów, które sprowadzają z zagranicy. W okólniku tym, wydanym w skutek życzenia Rady kolejowej, wzywa p. minister zarządy kolei prywatnych, aby wykonywanie robót, o ile to możebnem, oddawały krajowcom, a materjały brały od produkcji krajowej, natomiast przyrzeka p. minister, iż troszcząc się o interesa materjalne kolei, baczyć na to będzie, aby koleje przez wygórowane ceny materjałów krajowych nie były narażone na straty.

Wiedeń 12 stycznia.

Dzień wczorajszy rozpoczęła nasza giełda w obec obfitszej i tańszej gotówki, a jedynie ta okoliczność utrudniała transakcje, iż banki dostarczając gotówki, nie chciały jej dawać na krótsze od miesięcznych terminów. Mimo tego, wtórowana przez Berlin, szła dalej zwyżka w akcjach bankowych, a rozwój kursu tych akcyj opierano na nadziei wysokich dywidend za r. 1888. To więc było przyczyną, że znów podskoczył wczoraj kurs anglosów, bowiem szacowano na 8 od sta zeszłoroczną ich dywidendę. Szły również w górę bankvereiny i länderbanki, zakupowane chętnie przez Berlin, bo i one mają sperandę wysokich dywidend.

Za akcjami bankowemi podążały papiery kolejowe, a wśród nich cofnęły się jeno te, które zyskawszy w dniach ubiegłych znaczne nadwyżki, wczoraj były przedmiotem licznych realizowań. Do rzędu takich należały czerniowieckie i dla tego to spadły dziś o półtora guldena. Dziś z Londynu otrzymane wiadomości wyjaśniły powody, dla których tameczny bank przystąpił do zniżenia stopy procentowej. Stało się to dla tego, iż znakomicie podniosły się rezerwy banku, a odwrotnie znacznie się umniejszył portfel, bo o przeszło 80 mil. funtów. Wiadomości te wpoiły przekonanie, że niebawem bank londyński przystąpi do dalszego obniżenia stopy procentowej a za jego przykładem pójdą inne banki państwowe. W obec tej nadziei silniej okrzepła tendencja zwyżkowa, lecz pogłoski z Pesztu o niezażegnanem dotąd przesileniu ministerjalnem i możebnem ustąpieniu Tiszy, nakazywały pewną ostrożność w toku operacji, a Berlin, mimo obniżenia tem bankowej stopy procentowej, nie zdradzał dziś wcale ochoty, aby iść dalej w kierunku zwyżkowym. Wśród tych przeciwnych prądów zapanował zastój w rozwoju kursów, a prawie jedynym wyjątkiem były akcje czerniowieckie, bo nietylko powetowały one dziś wczorajszą ujmę kursową, lecz zdobyły nadwyżkę ponad notowania onegdajsze.

Dewizy i waluty stały nieruchomie, chociaż zdradzały dążność do spadku, natomiast ruble wraz z innemi walorami rosyjskiemi poszły w górę.

Kładziono to na karb dobrego wrażenia, jakie na świat polityczny sprawił wywód rosyjskiego ministra skarbu do budżetu państwowego na rok 1889. W nim kładzie p. Wyszniegradzki nacisk na znaną Europie miłość pokoju cara i na na niej buduje sperandę uregulowania finansów Rosji bez konieczności uciekania się do zagranicznych pożyczek. W dalszej części swojego wywodu użala się p. Wyszniegradzki na nieprzyjaźną postawę niemieckiego dziennikarstwa w obec papierów rosyjskich i jemu przypisuje zeszłoroczne obniżenie kursowej wartości rubla, nagły spadek wszystkich walorów rosyjskich i wyprzedaż ich w Niemczech. Obecnie cieszy p. Wyszniegradzkiego, że znaczna część papierów rosyjskich przeniosła się do Francji i Holandji, gdzie o państwowym kredycie Rosji lepsze mają wyobrażenie niż w Niemczech.

Oto ostatnie notrwania z piątku i soboty:

kredyt. austr.	311·80	311·—
„ węg.	313·—	312·—
anglob.	122 50	124·25
uniony	221·40	225·50
bankv.	104 75	104 25
laenderb.	226·75	226 50
ludwiki	208·—	207·75
czerniowieckie	218·—	220 90
renta pap. wsp.	82·35	82·35
„ srebrna	83·10	83 10
austr. złota	111 70	111·65
5% austr.	97·85	97 95
węg. złota	101·65	101·60
5% węg.	93·55	93·50
ruble	1·26½ —	1·26¾

Telegramy „Przeglądu".

Berlin 14 stycznia. W mowie tronowej przy otwarciu Sejmu pruskiego powiedział cesarz:

„Sejm może podjąć prace z tem większą radością, że stosunki do obcych mocarstw są przyjaźne. Cesarz doszedł, podczas odwiedzin zaprzyjaźnionych panujących, do tego przekonania, że możemy się z całą otuchą oddać nadziei utrzymania pokoju na przyszłość. Błogosławieństwa pokoju są widoczne, gdyż położenie ekonomiczne, przemysł, oraz położenie klas robotniczych się podnosi. Trwale i nagle zwiększają się wkładki w kasach oszczędności. Pomyślny stan finansów pozwala zdążać dalej do ułatwień w płaceniu podatków, i zaspokoić gwałtowne dotąd na drugim planie postawione potrzeby.

Z przedłożonego budżetu przekona się Sejm, że wystarczają dochody, aby zawotować nowe i podwyższone wydatki na sztuki piękne, umiejętności, polepszenie i rozszerzenie zakładów komunikacyjnych, popieranie uprawy roli, hodowlę bydła i meljorację w kraju. W budżet wstawiono dla duchownych wszystkich wyznań potrzebne środki pieniężne na znacznie większe rozmiary, aniżeli w bieżącym budżecie.

Aby dojść do upragnionego zewsząd celu, będą przedłożone Sejmowi razem z budżetem projekta ustaw, tyczące się podniesienia dodatku przez państwo przeznaczonego na płace nauczycieli i w ogóle podniesienia położenia stanu nauczycielskiego.

Mowa tronowa zapowiada w dalszym ciągu reformę taryfy stemplowej i projekt do ustawy o podatku dochodowym, która dotychczasowy podatek klasowy przekształci w system jednolitego podatku dochodowego. Ustawa ta rozszerzy ułatwienia dla mniej zamożnych i będzie pracą przygotowawczą do ogólnej reformy podatków.

Nowe ukształtowanie się spraw kolejowych jest zupełne i okazuje się skutecznem. Co dotąd na tem polu uczyniono, ciągle się rozwija i ulepsza. Celem dalszego rozszerzenia sieci kolejowej przy wzrastającej komunikacji, oraz na cele odpowiedniego podwyższenia ruchu na kolejach potrzebne są nadzwyczajne środki, czego zażąda się od panów w osobnem przedłożeniu.

Pomiędzy innemi przedłożeniami zapowiada mowa tronowa jeszcze projekt o ogólnej administracji kraju i o przynależytości władz administracyjnych w prowincji poznańskiej.

Peszt 14 stycznia. Wobec pogłosek o ministerjalnem przesileniu pisze *Nemzet*:

Nie uznajemy wcale sytuacji za taką, żeby można było obawiać się o zawikłania lub przesilenie, połączone z innem ukształtowaniem się parlamentarnych stosunków.

Berlin 14 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* nazywa przedwczesną pogłoskę, jakoby przedłożenie o zwalczaniu handlu niewolnikami na wschodnich brzegach Afryki zostało już wniesione do Rady związkowej

Haga 14 stycznia. Rada ministrów odbyła nadzwyczajne posiedzenie i zajmowała się — jak głoszą — kwestją, czy nie należałoby zaprowadzić tymczasowej rejencji.

Paryż 14 stycznia. W kurytarzach Izby deputowanych Floquet wezwał posła Laura do wytłumaczenia się z artykułu przez tegoż napisanego o używaniu funduszu tajnego, jego zarzuty nazwał bezczelnemi oszczerstwami i wezwał go, by z trybuny uzasadnił swoje twierdzenia.

Laur odparł, że te obwinienia przedstawi sądowi honorowemu Izby, i grożąc pojedynkiem żądał, żeby Floquet cofnął słowa „bezczelne oszczerstwa".

Floquet oświadczył, że z tego co powiedział ani słowa nie cofnie, pojedynku nie przyjmie i raz jeszcze zażądał, aby Laur zarzuty swoje publicznie z mównicy powtórzył.

Onegdaj po południu odbył się pojedynek na szpady między Rochefortem a Lissagrayem. Przyczyną pojedynku był artykuł Lissagraya umieszczony w dzienniku *La bataille.* Obaj zapaśnicy są lekko ranni.

Berlin 14 stycznia. Otwarcie sejmu pruskiego odbyło się wedle zwyczaju w białej sali zamku królewskiego. Czytaną przez cesarza mowę tronową wysłuchano wśród częstych i głośnych oznak zadowolnienia. — Ks. kanclerz nie był obecnym na otwarciu sejmu.

Izba wyższa wybrała dotychczasowe prezydjum, w Izbie posłów wybór prezydjum odbędzie się we środę.

Monachjum 14 stycznia. Ks. Rejent listem odręcznym, wystosowanym w bardzo życzliwych do Wagnerowej słowach, przyjął protektorat nad uroczystemi przedstawieniami w Bajrucie.

Sofja 14 stycznia. Przy noworocznym przyjęciu duchowieństwa wyraził ks. Ferdynand nadzieję, że wbrew nieżyczliwym pogłoskom utrzyma się na dal dobry stosunek między rządem a duchowieństwem. Na noworoczny objad został także zaproszony ajent rządu serbskiego, a wśród tego objadu książę i ajent serbski wznosili toasty na uczczenie dobrych stosunków panujących między Serbją a Bułgarją. Życzenia noworoczne przesłali sobie wzajemnie ks. Ferdynand, król Milan i ks. Nikita.

Londyn 15 stycznia. Dzienniki poranne wyrażają wysokie zadowolnienie z powodu słów pokojowych, wypowiedzianych przez cesarza Wilhelma.

Zapewniają, że angielski parlament zbierze się 21 lutego.

Wiedeń 15 stycznia. *Wiener Zt.* ogłasza mianowanie nadzwyczajnego profesora Dziwińskiego zwyczajnym profesorem matematyki przy szkole technicznej we Lwowie.

Petersburg 15 stycznia. Ogłoszone wczoraj przekształcenie dwudziestu strzeleckich i kilku batalionów piechoty w pułki odnosi się do postanowienia zapadłego jeszcze przed trzema laty i systematycznie przeprowadzonego, a które obecnie podano do publicznej wiadomości z powodu, że zaliczonem zostało do ogólnego budżetu państwowego.

Paryż 15 styeznia. Floquet przyjął wieczorem Laisant'a i Leherisse'go, sekundantów Laur'a, przyczem obstawał przytem, że to co powiedział Laur było infamją i że żąda, aby powtórzył to z trybuny.

New York 15 stycznia. Wysłano kilka okrętów do Panamy, a to z obawy, że mogą tam wybuchnąć niepokoje.

Przyjechali do Lwowa

15 stycznia 1889.

Hotel Żorża: A. Mysłowski z Zubrzca. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. J. Lidl i J. Singer z Wiednia. St. Irsay z Lipnik. J. hr. Stadnicki z Wielkiejwsi. A. Garapich z Berezowicy.

Hotel Langa: Z. Kanitz z Budapesztu. G. Jedlicka z Stanisławowa. C. Spitz z Berna. Ed. Rechnitzer z Wiednia. F. Rohde z Berlina.

Hotel Angielski: W. Mańkowski z Rohatyna. W. Paraskowicz z Stanisławowa. E. Pietschka z Jass. W. Kełczewski z Warszawy.

Z zbożowych targów.

15 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·40—7 30	6 25—7.20	6 10—7.10	6·85—7.40
Żyto	5.80—5.7	5.10—5.35	5.10—5.50	4.70—5 15
Jęczmień	5 50—7.—	5.50—6 50	5.20—6.50	5.——6.75
Owies	5.50—6.—	5.25—5 85	5.16—5.75	5.——5.50
Groch	6 50 10.—	6 — 10 —	6.— 10.—	4.40 9.—
Wyka	5.25 5 7	5 —— 5 60	5.——5 50	4.10—4.80
Rzepak	13.—13 6	12 80 13 40	12 70 13·40	10.—11.15
Lnianka	—.—	—.—	—.—	—.—
Konic. czer.	50.—60 —	48 —59.—	48 — 50.—	55.—48 —
Konic. biała	45.—56 —	45 —56.—	45.—55.—	31.—35
Konic. szwed.	—.—	—.—	—.—	— — 20 30

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 12. grudnia godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	312 80	Węg. kolej półn. wschodn.	178·75
Alpiny	48 10	Wiedeńskie losy kom.	141·80
Kredyty węg.	314·25	Akcje tyton.	108·25
Anglobanki	123·60	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	221.—	Elbethale	199·—
Ludwiki	206·75	Landerbanki	225·75
Nordbahny	250 50	Renta zł. węg.	101·60
Lombardy	101 75	Bankvereiny	106·40
Losy tureckie	22 50	Renta węg. p.-p.	93 75
Staatsbahny	256 70	Ruble	1·28
Czerniowieckie	221·25		

Usposobienie osłabione.

Lwów. Z Izdy bandlowej 15 stycznia 1889

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł m. k.	206 25	209 50
„ lwow.-czer. jass. 200 zł w. a.	221 —	224 25
Banku hip. galic. 200 zł w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. 200 zł w. a.	— —	218 —
2 Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc w. a.	99 90	101 —
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 15	104 15
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	102 —	103 —
„ „ „ 5 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 4 „ „ „	102 —	103 —
„ „ „ 5 „ „ „	92 60	93 60
„ „ „ 4½% „ „	97 30	98 30
„ „ „ 4½% „ „	91 50	92 50
3 Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d) 6% 3½% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d) 5% 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 75	104 95
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. 1. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	94 25	95 25
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	33 —	35 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5 64	5.74
Dukat cesarski	5.67	5.77
Napoleondor	9.53	9.63
Półimperjał rosyjski	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1 27 —	1·29 —
100 marek niemieckich	58 85	59 85

6)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

— To dobrze. — Będziesz tu spał tej nocy. — Ten pan mi towarzyszy... włóż na klacz jedno z mych siodeł.

— Dobrze panie!

— Mój przyjacielu, — rzekł Marceli do lokaja idącego ku stajni — zobowiążesz mnie bardzo dodając olstry do siodła konia, na którym mam jechać...

— Olstry! — powtórzył Jerzy śmiejąc się — a to poco, mój Boże!...

— Ponieważ mam w kieszeniach dwa pistolety. A nic na świecie tak nie zawadza w jeździe i byłbym bardzo szczęśliwy pozbyć się ich.

— Słyszałeś Dominiku?...

— Tak jest panie.

Służący odszedł.

— Zresztą, — dodał Marceli, — podczas gdy zbiegli galernicy włóczą się po świecie, zdaje mi się dość rozsądnie być uzbrojonym...

— Prawda, rzeczywiście masz pan słuszność.— Zapomniałem zupełnie o tych łotrach... Gdybym także wziął pistolety? Co pan o tem myślisz?

— Myślę, że ta ostrożność może stać się pożyteczną.

Jerzy namyślał się przez chwilę.

— Oh! na honor, rzekł nakoniec, porzucam ten zamiar.

— Dla czego?...

— Trzebaby dodawać olstry i do mego siodła, — a po nie należałoby wchodzić na pierwsze piętro, — nabijać pistolety, to wszystko zrobiłoby nam zbyt wiele kłopotu i straty czasu. — Założyłbym się chętnie o stotysięcy przeciw jednemu, że sposobność użycia broni nie nastręczy się. — Tak jak słusznie zauważył Loustalot, który jest dość sprytny, że zbiegli galernicy, muszą być teraz bardzo daleko od Tulonu, — jeżeli nawet nie są już schwytani. — Niewątpliwie ci bandyci nie są tak głupi, aby zostawać w pobliżu paszczy wilka!.. A nakoniec, nigdy w życiu, jeżeliby przypadek postawił ich na naszej drodze, nie przyjdzie im do głowy tak śmieszna fantazja, żeby zaatakować ludzi jadących konno. — Możemy więc puścić się w drogę, bez najmniejszej obawy. — Zaręczam, że cało przybędziemy do portu!...

W tej chwili odgłos podkutych kopyt końskich rozległ się po bruku dziedzińca i lokaj Dominik ukazał się, trzymając dwa konie.

Marceli rzucił zachwycone spojrzenie na te wspaniałe rumaki, których doskonałość kształtów, ostatnie błyski zmroku pozwalały jeszcze ocenić.

Wierzchowiec Jerzego Herberta, był to koń rasy berberyjskiej czystej krwi, mlecznej białości. — Grzywa jego i ogon wyglądały jak jedwabiste kędziory pięknej kobiety. — Sieć krzyżujących się żyłek rysowała się czysto pod delikatną tkanką skóry.

Anglo-normandzka klacz przeznaczona dla Marcela mniej może miała dystynkcji, z jej maścią czarną i błyszczącą jak skrzydło kruka; było to jednakże zwierzę wielkiej piękności i znacznej wartości.

Porucznik pozbył się pistoletów włożywszy je do olstrów i wskoczył na grzbiet klaczy z lekkością i dokładnością doskonałego jeźdźca.

Jerzy Herbert ze swej strony również dosiadł konia.

Oba konie przebierały w miejscu nogami niecierpliwie.

Dominik otworzył bramę i obaj młodzieńcy wyjechali z pałacu.

— Jedziemy na lewo, — rzekł Jerzy do Marcela. — Musimy jechać wzdłuż wybrzeży, aby wydostać się z miasta na przedmieście.

Pozwólmy oddalić się młodym ludziom, których odnajdziemy wkrótce i poprosimy czytelników, aby nam towarzyszyli gdzieindziej uprzedzając ich w każdym razie, że znajdą się w bardzo złem towarzystwie.

IV.

Szynkownia pod morskim królikiem.

Croquemagot i Cocodrille.

Domy mają swą fizjonomię tak jak i ludzie! Nie bierzcie proszę tego twierdzenia za paradoks, gdyż nie znalazłbym się w kłopocie, gdyby tego zaszła potrzeba, licznemi faktami stwierdzić zupełną prawdę tego co mówię.

Ileż razy zdarzało mi się, patrzeć na pewne skromne domki uśmiechnięte i tchnące tym doskonałym porządkiem, niepokalaną czystością będącą zbytkiem biednego, mówiłem sobie: — Tu, pewno mieszkają szczęśliwi!

Ile za to razy, przeciwnie, zatrzymując się przed frontem rudery o murach jakby trądem pokrytych, zawilgoconych oknach, poszarpanych gałganach rozwieszonych na sznurach najeżonych węzłami, smutnych sztandarach najwstrętniejszej nędzy: — powtarzałem sobie, że to brudne domisko, musi być jedną z tych jaskiń, w których wielka armja rozpusty i zbrodni, rekrutuje swych żołnierzy!

Po zasięgnięciu informacji okazywało się prawie zawsze, że przypuszczenia moje były słuszne.

Przypominam sobie wybornie, że temu ośm czy dziesięć lat, dziwaczny budynek ponurej powierzchowności, położony nie daleko łomów kamieni, z lewej strony drogi prowadzącej z Paryża do Fontenayaux-Roses, zwrócił na siebie moję uwagę.

Był to czworobok o jednem piętrze pokryty dachówkami brunatnego koloru, gdzieniegdzie poprzedziurawionemi, na dole były drzwi i dwa okna. Szarawy tynk murów łuszczył się i zieleniał miejscami; — drzwi i okiennice, zawsze zamknięte, pomalowane były na wstrętny ciemnoczerwony kolor, jakby sączącej się krwi.

Dom był nie zamieszkały i w małem ogrodzeniu, przeznaczonem niegdyś na ogród, rosły tylko pokrzywy.

Fizjonomja tego nędznego domu silnie mnie uderzyła:

— Nie podobna — myślałem, — aby tu wśród tych popękanych murów, i za temi czerwonemi okiennicami, jakaś zbrodnia nie została spełnioną!

Zapytywałem i dowiedziałem się, — bez najmniejszego zadziwienia, że dwa lata przedtem, jeden z kamieniarzy, zamordował tam swoję żonę motyką, — naturalnie głowa kamieniarza wkrótce potem spadła na strasznej maszynie przy rogatce Saint Jacques.

Przepraszam za to zboczenie i powracam do mego opowiadania:

W części najbardziej oddalonej przedmieścia Tulonu, ciągnącego się w kierunku Marsylji, w 1830 r. widzieć można było nędzne domostwo; mury jego, jeżeli nie będzie zbyt zuchwałem użyć tego wyrażenia, były to chwiejące się przepierzenia, zbudowane z okrągłych kamieni, resztek statków, nawpół zgniłych desek przybitych gwoździami do słupów wkopanych w ziemię, i okrytych cienką warstwą wapna zarobionego piaskiem.

Dom składał się z parteru, podzielonego na trzy izby niejednostajnej wielkości i ze strychu z okrągłem okienkiem.

Główne drzwi wychodziły na ulicę a raczej na piaszczystą drogę, łączącą się z wielką arterją przedmieścia. — Drzwi te oddzielone były od drogi rodzajem podwórza, szerokiego zaledwie na pięć lub sześć stóp.

Na prawo, na lewo i ztyłu domu znajdował się mały ogródek, otoczony żywym płotem, — ogród był wcale nieuprawny, posiadał za to cztery altanki ocienione gęstemi liśćmi pnącego się dzikiego wina.

W każdej z tych altanek, stał kwadratowy stół z drzewa pomalowanego na zielono, i dwie ławki.

Na co ten zbytek stołów i siedzeń? zapytają zapewne czytelnicy. — To co ich zadziwia wyda się bardzo prostem, gdy dowiedzą się, że nad głównemi drzwiami kołysała się skrzypiąca na zardzewiałych zawiasach, płyta blaszana, na której nie zbyt wprawny pendzel namalował, jakieś fantastyczne zwierzę z wyższą częścią ciała niedającą się określić, a zakończone, według wszelkiego prawdopodobieństwa rybim ogonem

Intencję artysty zresztą tłómaczył następujący napis u stóp potworu czerwonemi literami niezgrabnie nakreślony:

Pod morskim królikiem

DOBRE WINO I LIKIERY

DUBELTOWE PIWO MARCOWE

Dom ten był szynkownią!! — Dziwną szynkownią, której próg przestąpić zwykłemu śmiertelnikowi wcale nie łatwo przychodziło.

Tegoż samego dnia. — 9 maja 1830 r.,, — kilka minut po dziesiątej z rana, pewne indywiduum ubrane w kaftan i mały skórzany kapelusz, jaki zwykle noszą majtkowie marynarki handlowej, szło wielką drogą przedmieścia.

Człowiek ten wydawał się tak pijanym, że z trudnością przychodziło mu utrzymać środek ciężkości, nogi jego chwiejące zataczały po bruku ulicy tak groźne elipsy, że za każdym krokiem można było obawiać się, że padnie twarzą w rynsztok.

Mieszkańcy przedmieścia Tulonu zbyt przywykli do podobnego widoku, aby choćiaż przez chwilę zwrócić na to uwagę.

Kilku robotników okrętowych, mówiło sobie naiwnie, widząc przechadzającego się pijaka. — A jednak tak samo będziemy wyglądali w niedzielę!!...

Kilkoro dzieci biegło za nim z krzykiem i wołając żartobliwie: Upadnie!... — Nie upadnie!

I to wszystko.

Pijak jednak nie upadł. Ciągle zataczając się, dowodził aż do oczywistości, że chociaż chodzenie zygzakiem, najdłuższą jest drogą pomiędzy jednym punktem a drugim, przybywa się jednak zawsze.. z czasem.

Majtek minął tedy ostatnie domy przedmieścia i znalazł się na wysokości „Morskiego Królika".

(C. d. n.)

L. 49768|88

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 268 (dwieście sześćdziesiąt ośm) zł. w. a. z fundacji posagowej **ś. p. Maxymiliana i Franciszka Xawerego Siemianowskich** dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs. Posagi te przeznaczone są dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedemnasty rok życia ukończyły a dwudziestego czwartego roku życia nieprzekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7 kwietnia r. b.) — Obrządek nie stanowi różnicy. Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzieństwo. Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maxymiliana Siemianowskiego t. j. w dniu 7 kwietnia bieżącego roku w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, **bez współudziału kandydatek**. Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galic. Kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego. **Osoby, które raz zostały z tej fundacji wyposażone nie mogą się poraz wtóry o posag ubiegać.** Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacji mają wnieść swe prośby do **Wydziału krajowego**, jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, **najdalej do dnia 28 lutego r. b**. i załączyć do nich 1) metrykę chrztu; 2) świadectwo moralności; 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki,; 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskieh z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa. **Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty zostaną odrzucone.**

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wiel. Ks. krakowskiem.

We Lwowie dnia 4. stycznia 1889.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.